OPŁATA POCZT. UISZCZONA RYCZAŁTEM

NASZE sprawy

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZP WZAJEMNYCH

ROK XV WARSZAWA, CZERWIEC 1939 r. Nr 6 (124)

Przed sesją Rady P.Z.U.W.

Bilansowa sesja Rady P.Z.U.W. ma się odbyć w roku bieżącym w dniach 15 i 16 czerwca.

Jak w latach ubiegłych, tak na pewno i obecnie wśród spraw, poddanych do rozważenia Radzie, będą sprawy, które ze względu na ich charakter (bezpośrednio dotyczą pracowników Zakładu) możnaby nazwać pracowniczymi.

Spośród takich spraw pracowniczych, jakie winny stanowić w czasie obecnej sesji przedmiot rozważań Rady, należy wymienić jako zasadnicze, szczególnie wymagające rychłego załatwienia, a przy tym — za których pozytywnym rozstrzygnięciem przemawiają przecież wszelkie względy rzeczowe, sprawy następujące:

1) uchwalenie dodatkowego kredytu na zwiększenie etatu pracowników biurowych dla placówek powiatowych;

2)wyrównanie w drodze dotacji z Zakładu niedoboru funduszu emerytalnego;

3) przyznanie zasiłku ogólnego na r. 1939 w wysokości 1-mies. poborów;

4) wypłacenie pracownikom stołecznym zatrzymanego im zasiłku ogólnego za r. 1937.

Warunki, w związku z którymi sprawy powyższe występują, są już na pewno — przynajmniej ogólnie — znane obecnej Radzie, gdyż w pewnym stopniu były już poruszane na poprzednich sesjach.

Tym niemniej jednak dodatkowe rzeczowe ich naświetlenie ze stanowiska pracowniczego może jeszcze wiele wyjaśnić.

Zagadnienie olbrzymiego przeciążenia pracą pracowników kancelaryjnych w biurach powiatowych jest ściśle związane z przeprowadzonym w latach 1935 — 38 procesem usamodzielnienia powiatów. Jest rzeczą bezsprzeczną i oficjalnie uznaną, że **w związku z usamodzielnieniem znacznie wzrosła ogólna suma zajęć**, jakie ma do wykonania personel biurowy. Bo przede wszystkim gros czynności, przedtem scentralizowanych w inspektoratach wojewódzkich, obecnie po rozproszeniu na powiaty wymaga uwielokrotnienia nakładów pracy. Po wtóre należy zanotować wielki wzrost ruchu interesantów, którzy obecnie mogą załatwić w biurze powiatowym wszystkie te sprawy, jakie dawniej wymagały udania się aż do miasta wojewódzkiego.

Przy tym wielkim wzroście ogólnej ilości pracy personel biurowy dla prowadzenia spraw przymusu budynkowego pozostał niemal bez zmian. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że **usamodzielnienie powiatów dokonało się tylko w ratach dotychczasowego etatu biur powiatowych i wojewódzkich, jeśli nawet nie z jego uszczerbkiem.**

Etat bowiem pracowniczy w Zakładzie zwiększył się w okresie lat 1935 — 1938, gdy przeprowadzano usamodzielnienie, o 142 pracowników, tj. o niecałe 10%. Wzrost ten jednak spowodowany został **prawie wyłącznie wielkim rozwojem przymusu rolnego, prewencji i działów umownych.** Wystarczy zaznaczyć, że przymus rolny rozszerzono z 17 powiatów w r. 1935 na 46 w 1938 r., że liczba polis w dziale umownych ubezp. od ognia wzrosła z 33 na 46 tysięcy, w dziale gradowym z 11 na 36 tys. i w działach drobnych, które w r. 1935 były dopiero w zalążku, ilość polis osiągnęła w r. 1938 — 47 tys. Panadto powstały w Inspektoratach wojewódzkich odrębne referaty prewencyjne.

Również dalsze zwiększenie etatu na r. 1939 nie przyniosło istotnej ulgi biurom powiatowym, przypadając znowu głównie innym działom ubezpieczeń.

Toteż kwestia nadmiernego przeciążenia tych biur, co powoduje konieczność pracy pobiurowej, pozostaje nadal niezałatwiona, wywołując wielkie rozgoryczenie wśród pracowników powiatowych. **Pracownicy ci od dawna nie wiedzą, co znaczy 7 godzinny dzień pracy.** A praca pobiurowa nie odbywa się przecież tylko w wypadkach sporadycznych, które tak łatwo możnaby zapisać na karb nieudolności, opieszałości itp. pracowników. Jest ona powszechna. Niewiele jest napewno takich powiatów, w których personel biurowy może dać sobie radę z nawałem prac, jakie ma do wykonania.

Dążąc do rozwiązania tego zagadnienia — zgodnie z prowadzoną od 2 lat akcją Związku — Instytucja wydała niedawno **okólnik, zakazujący pracy w biurze po godzinach urzędowych**, z tym że może ona być tam wykonywana tylko na wyraźne zarządzenie odpowiedniego kierownika. Rezultat jest ten, że kierownicy w obawie, iż będzie to źle widziane u władz wyższych, zarządzeń takich nie wydają, pracownicy więc chcąc nie dopuścić do zaległości, by się nie narazić i nie uzyskać opinii nieudolnych, zabierają akta do domu, i to, co przedtem odrabiali po południu w biurze, teraz wykonują u siebie w mieszkaniach.

Ale dla władz wszystko jest w porządku — pracy pobiurowej nie ma, **bo praca w domu nie liczy się za pobiurową.** Nie wątpimy, że wydając okólnik Władze Zakładu miały najlepsze chęci i intencje, cóż kiedy tylko chęci nie wystarczają dla rozwiązania problemów. **Tu jest tylko jedno rozwiązanie — zwiększenie liczby etatów dla biur powiatowych** tak, aby na razie przynajmniej najbardziej potrzebujące tego powiaty otrzymały po 1 pracowniku dodatkowym. Zresztą wydając omawiany okólnik miano na pewno to na uwadze, bo inaczej trudno go uzasadnić.

Tego właśnie zwiększenia ilości pracowników biurowych na powiatach w drodze uchwalenia odpowiednich dodatkowych kredytów oczekujemy od Rady. **Jest ono bardziej pilne, niż zwiększenie tej ilości w jakimkolwiek innym dziale Instytucji.**

Ustalony w przeprowadzonych ostatnio wyliczeniach **niedobór funduszu emerytalnego** wynosi — o ile wiemy — kilkanaście milionów złotych. Stan ten, gdy obecnie jest już oficjalnie znany, nie może być oczywiście utrzymywany nadal. Dlatego już — jak nam wiadomo — przewidywane są przez Władze Zakładu pewne posunięcia, mające na celu przywrócenie nie istniejącej obecnie równowagi funduszu. Tak wielki niedobór wyniknął nie tylko ze stosowanego w swoim czasie na szeroką skalę bezpłatnego zaliczania dużej ilości lat do wysługi emerytalnej, przedwczesnego emerytowania z różnych względów pracowników niestarych (emerytury administracyjne), z przetrzymywania na kontrakcie przez całe lata młodych pracowników (za których potem po przeniesieniu ich na etat fundusz otrzymywał tylko z Ubezpieczalni zwrot składek — znacznie niższych od naszych składek emerytalnych), ale także i podobno stąd, że składka 15% jest niewystarczająca w stosunku do tych świadczeń, jakie obecnie z funduszu się zapewnia, gdyż wynosić winna 21% i do tej wysokości projektuje się ją podnieść na przyszłość.

Otóż co do tego ostatniego powodu niedoboru musimy zgłosić pewne zastrzeżenia. **Składka 15%-wa jest już wysoka, a nasze świadczenia** — jeśli wyłączyć różne bezpłatne zaliczenia i emerytury administracyjne, których wyłączną winę ponoszą władze Instytucji — **nie są wcale o tyle wyższe od świadczeń Z. U. S., aby uzasadniały podniesienie składki aż do 21%.** Obawiamy się, że obliczenie tej wysokości składki oparte było na niewłaściwych przesłankach, może na **podstawie wyników jednego roku** z uwzględnieniem obecnej wysokości świadczeń. Żeby się jednak zdecydować na taką reformę, **trzeba mieć zupełnie ścisłe dane oparte na kalkulacji wieloletniej.**

W tak znacznym podniesieniu składki możemy się dopatrywać chęci przerzucenia pewnej części ciężaru niedoboru na barki pracowników. Gdyby tak było, ze stanowiskiem tym w żadnym razie zgodzić się nie możemy. **Pracow-**

Dokończenie na str. 2-ej.

Walny Zjazd Delegatów Kół

Przebieg obrad w dniach 19, 20 i 21 maja 1939 r.

Tegoroczny Walny Zjazd zgromadził rekordową liczbę 39 delegatów z całej Polski (w roku ub. było 37). Wzrastająca z roku na rok ilość delegatów, którzy — jak wiemy — wysuwani są przez Koła w stosunku do liczby posiadanych przez nie członków, jest dowodem stałego rozrostu liczebności Związku, co z satysfakcją należy podkreślić.

Wielu spośród delegatów, to stali bywalcy zjazdowi, w tym roku jednakże uderza wyjątkowo duża, większa niż w latach ubiegłych ilość nowych twarzy. Skład Zjazdu w znacznej mierze został odnowiony. Reprezentacja kilku Kół uległa niemal całkowitej zmianie.

Uroczystego otwarcia Zjazdu przy przepełnionej sali konferencyjnej w gmachu P.Z.U.W. w Warszawie przy ul. Kopernika dokonał o godz. 17.30 prezes Związku, kol. Czesław Grajkowski, witając zebranych delegatów oraz licznych gości i nawiązując w krótkim przemówieniu do zadań, jakie świat pracy ma do wykonania w obecnej sytuacji politycznej.

Następnie na zaproszenie kol. Grajkowskiego zabrał głos p. Naczelny Dyrektor P.Z.U.W. **min. Bronisław Ziemięcki,** który obecnością swą zaszczycił otwarcie Zjazdu. W przemówieniu swym p. min. Ziemięcki podkreślił pozytywne wyniki współpracy Związku z władzami Instytucji, a następnie omówił szereg zadań, o które Związek szczególnie zabiegał, w wyniku czego Zakład przystąpił już do ich rozwiązania. Na czoło wysuwają się tu 3 zagadnienia: 1) sprawa warunków pracy i godzin nadliczbowych, 2) sprawa funduszu emerytalnego i 3) reforma przepisów dyscyplinarnych. Jeśli chodzi o pierwsze z nich, to nabrało ono szczególnej wagi po usamodzielnieniu biur powiatowych. Okres jednak, jaki potem nastąpił, należy uznać za przejściowy. Okres ten, kiedy Zakład na podstawie wprowadzonych przez Związek kontroli przepracowanych godzin pobiurowych honorował te godziny, wypłacając za nie wynagrodzenie w myśl opinii, nadesłanych przez poszczególnych zwierzchników osób zgłoszonych, **uważać należy za zakończony przedłożonym Zakładowi przez Zarząd Główny Związku wykazem godzin za II półrocze 1938 r.** Obecnie Zakład dąży do zlikwidowania pracy pobiurowej, ograniczając ją jedynie do wypadków nieprzewidzianej konieczności. W tym kierunku idą też wysiłki Zakładu, których obecnie już widomym znakiem jest znany okólnik w sprawie pracy pobiurowej oraz przeprowadzone pewne zwiększenie liczby etatów.

Fundusz emerytalny — jak to uwydatniły obliczenia matematyczne — wykazuje istotnie duży niedobór w stosunku do wartości obecnych i przyszłych świadczeń emerytalnych. Zakład przewiduje już pewne środki zaradcze, jednakże w każdym razie **bez jakiegokolwiek zmniejszania świadczeń.** Środki te szczegółowo będą podane Zarządowi Głównemu Związku. Co do przepisów dyscyplinarnych — to uznając ich niedostateczność — Zakład przystąpił już do opracowania projektu nowych przepisów.

W zakończeniu p. min. Ziemięcki zapewnił życzliwe ustosunkowanie się Władz Naczelnych do postulatów i akcji związkowych oraz stwierdził, że będzie przestrzegał, aby życzliwy stosunek istniał na wszystkich szczeblach organizacyjnych w Zakładzie.

Oświadczenia p. Naczelnego Dyrektora spotkały się z gorącym aplauzem zebranych.

Następnie w imieniu Centralnej Komisji Porozumiewawczej witał Zjazd w dłuższym przemówieniu prezes C.K.P. **kol. mec. Cz. Pawłowski.** Praca organizacyjna — stwierdził m. in. — jest trudna i jej kierownictwo ciężkie. Ruch pracowniczy nie służy wygrywaniu lokalnych stawek małej wartości, musi on przeć do rozstrzygnięć o znaczeniu wielkim, ogólnym. Tym dążeniu musi być niezależny — i tu właśnie tkwi główna trudność. W obecnej sytuacji Polski przed ruchem tym otwierają się nowe wielkie zadania. Polska jest przed burzą, jednak w oparciu o wielkie demokracje może iść śmiało na spotkanie wypadków. Tu ruch pracowniczy będzie dla niej ostoją. Zrzeszeni pracownicy gotowi są podjąć walkę w obronie praw narodowych.

W imieniu Unii Z.Z.P.U. przemawiał sekretarz generalny Unii, **kol. St. Gacki,** podkreślając m. in. wielką siłę organizacyjną ruchu pracowniczego, który tak dobrze zdał egzamin w obliczu ostatnich wydarzeń politycznych. Stoimy wobec wielkich zadań, które wymagają powszechnej ofiarności i poświęcenia. Jednakże sytuacja obecna nie może być wyzyskiwana przeciw pracownikom. Drogą postępu trzeba kroczyć nadal. Musi istnieć powszechna wzajemność i życzliwość. Wtedy tak konieczne obecnie dzieło zjednoczenia będzie w pełni dokonane. Do istotnej konsolidacji zaś nie potrzeba stwarzać sztucznych organizacji, nie potrzeba środków przymusu, naturalnie jednoczy, stanowiąc więź najtrwalszą, jeden wspólny cel, który mamy przed sobą, a któremu na imię Polska.

Przemówienia zarówno kol. Pawłowskiego, jak i kol. Gackiego były gorąco oklaskiwane.

Wreszcie w imieniu Związku Pracowników Ubezpieczeniowych powitał Zjazd, życząc mu owocnych obrad, przedstawiciel Zarządu tego Związku, **kol. Dewicz.**

Na tym zakończono część oficjalną. Zjazd przystąpił do zwykłych prac.

Na przewodniczącego obrad powołano kol. Straszaka, delegata z Koła Wołyńskiego, który na wstępie odczytał depesze powitalne od członków honorowych Związku, kol. kol. Antosiaka i Kruczka, oraz od Związku Zaw. Pracown. Instytucji Ubezp. Społecz.

Rezolucja

Przed rozpoczęciem części sprawozdawczej zgłoszona została przez delegację Koła Warszawskiego jako wniosek nagły rezolucja treści następującej:

„Walny Zjazd Delegatów Kół Związku Zaw. Pracowników P. Z. U. W. stwierdza, że pracownicy P.Z.U.W. spełnili swój obowiązek, subskrybując Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. W ten sposób zadokumentowali, że doceniają powagę sytuacji międzynarodowej, w której Polska gra dominującą rolę.

Jednocześnie Walny Zjazd stwierdza, jako przedstawicielstwo ogółu pracowników P.Z.U.W., że Świat Pracy, tak jak nieraz dał tego dowody, tak i teraz gotów jest wziąć na siebie odpowiedzialność za losy Państwa, oraz deklaruje, iż wszelką akcję, zmierzającą do wzmocnienia potęgi Państwa Polskiego oraz obronności Kraju pracownicy P.Z.U.W. poprą wszystkimi siłami.

Na wypadek jakichkolwiek zakusów na całość granic i praw Rzplitej wszyscy gotowi są złożyć ofiarę z całego swego mienia, a zdolni do wszelkiej obronnej służby stanąć do walki orężnej, aby krwią i życiem swym bronić Niepodległości Ojczyzny".

Zjazd przyjął ją owacyjnie przez aklamację.

Sprawozdanie

Rozpoczęła się część sprawozdawcza. Objęła ona obszerne sprawozdania: z prac Zarządu Głównego, z wyników prac powołanej przez Zarząd Główny Komisji dla opracowania projektu nowych przepisów służbowych, z działalności K.W.P., z ostatniego posiedzenia Rady i wreszcie odczytanie protokółu Komisji Rewizyjnej.

Sprawozdania Zarządu Główn., K.W.P. i Komisji Rew. podane były w ostatnim numerze „Naszych Spraw", przeto w ogólnych zarysach są już one wszystkim Kolegom znane. Szczegółowszego więc uwzględnienia na tym miejscu wymaga tylko sprawozdanie z **Komisji, opracowującej projekt nowych przepisów służbowych.**

Otóż Komisja ta — powołana do życia jeszcze w listopadzie roku ubiegłego, przygotowała już projekt nowej pragmatyki, z tym jedynie, że ostatnia jej część (przepisy emerytalne) nie jest jeszcze opracowana w formie ostatecznej i wymaga pewnych uzupełnień.

Przed sesją Rady P. Z. U. W.

Dokończenie ze str. 1-ej.

nicy nie mieli najmniejszego wpływu na politykę emerytalną Zakładu, ani na administrację funduszu, w żadnym więc stopniu nie ponoszą winy za powstały niedobór. Dlatego nie mogą również ponosić z tego tytułu żadnych konsekwencji. Cały niedobór winien być pokryty przez Zakład.

Przyznanie zasiłku ogólnego w wysokości 1-mies. poborów za rb. jest sprawą, która napewno Radzie nie nasunie wątpliwości. W sprawie tej Rada zajmowała już stanowisko, które się pokrywa ze stanowiskiem pracowników, że zasiłek w tej wysokości winien być wstawiony z góry do każdorazowego budżetu zwyczajnego Zakładu, i jedynie uparta negacja P. U. K. U., który skreślał z budżetu wstawione tam już odnośne kredyty, spowodowała, że zasada ta nie została jeszcze dotąd przeprowadzona. W rezultacie otrzymaliśmy w maju rb. (jak w roku ubiegłym) **„zaliczkę" na przyszły zasiłek** w wysokości połowy miesięcznych poborów z tym, że druga połowa będzie ew. wypłacona gdzieś w listopadzie.

I po co ta sztuczność form? Co w tym właściwego widzi Władza Nadzorcza?

Żywimy nadzieję, że Rada zajmie w tej sprawie odpowiednie stanowisko i choć w budżecie dodatkowym stworzy **tytuł do traktowania zasiłku w jego rzeczywistej formie.**

Sprawa zasiłku za r. 1937, przyznanego wszystkim pracownikom Zakładu, a niewypłaconego jedynie pracownikom warszawskim z tego tytułu, że otrzymali oni zaległy dodatek lokalny, nie została jeszcze zlikwidowana. Pracownicy warszawscy nie mogą pogodzić się z faktem zatrzymania im tego zasiłku, co wysuwali zarówno na ostatnim Walnym Zebraniu Koła Warszawskiego, jak i przez swych przedstawicieli na Walnym Zjeździe Delegatów Kół Związku. W uznaniu słuszności ich roszczeń Walny Zjazd powziął uchwałę, zobowiązującą Zarząd Główny Związku do czynienia odpowiednich kroków dla „uchylenia — jak to stwierdza uchwała — tego niesprawiedliwego zarządzenia Władz Zakładu".

Dotąd pracownicy Warszawy liczą jeszcze na **polubowne załatwienie sprawy zasiłku za r. 1937.** W bilansie za r. 1938 istnieje pozycja, pozwalająca na pozytywne załatwienie tego postulatu, obecna więc Rada — dokonując zamknięć rachunkowych za ten rok — ma jeszcze możność sprawę tę ostatecznie rozstrzygnąć.

Obradom Rady towarzyszyć będzie nasza najżywsza uwaga i nasze nadzieje. Mieliśmy już niejednokrotnie dowody życzliwego ustosunkowania Rady do naszych potrzeb, dlatego na tę życzliwość liczymy i obecnie.

Jako zasadnicze założenie przyjęła Komisja w swych opracowaniach **realność projektu, opierając** się przede wszystkim na istniejących przepisach pokrewnych instytucji, a stroniąc od pomysłów fantastycznych, których urzeczywistnienie w obecnych warunkach miałoby minimalne widoki powodzenia.

Spróbujmy przedstawić pokrótce zobrazowane w sprawozdaniu ważniejsze postanowienia przyjęte w omawianym projekcie pragmatyki.

Zmieniono więc częściowo tabelę płac, włączając do niej dodatek mieszkaniowy. Jako **minimum zarobku** przewidziano 200 zł (dla grupy XII), a dla pracowników fizycznych — 150 zł. Dokonano pewnej **reformy zaszeregowania** stanowisk (np. przewidziano m. in. stanowisko sekretarza powiatowego, przyjęto podział inspektorów i techników na 2 klasy itd.). Wprowadzono **dodatek za wysługę lat** w jednakowej wysokości 20 zł za każde trzechlecie dla wszystkich pracowników umysłowych, a 10 zł dla fizycznych, następnie **dodatek na dzieci** — po 20 zł za 1 dziecko. Przyjęto zasadę **awansu automatycznego** w najniższych grupach uposażeniowych XII i XI oraz V dla pracowników fizycznych. Zapewniono **stały ogólny zasiłek coroczny** w wysokości 1-mies. pensji niezależnie od ew. remuneracji, u zależnionych od wyników rocznych działalności Instytucji. **Zwiększono długość urlopów** dla pracowników zarówno umysłowych, jak fizycznych po 10 i 20 latach pracy. **Zmieniono całkowicie przepisy dyscyplinarne**, wprowadzając **dwuinstancyjność postępowania**, instytucję obrońców, powoływanych przez obwinionych spośród pracowników lub adwokatury, przedstawicielstwo pracowników w komisjach dyscyplinarnych i td.

Przepisy emerytalne ujęto **w odrębny „Statut Funduszu Emerytalnego"**. Ustalono, iż Fundusz winien stanowić odrębną jednostkę, wyłączoną z administracji Zakładu i zarządzaną przez zarząd, złożony z 7 członków (w tym naczelny dyrektor, 3 członków przez niego mianowanych i 3 wybieranych przez Związek). Wysokość świadczeń emerytalnych utrzymano w dotychczasowych normach (po 10 latach 40%, a następnie po 2.4% rocznie), rozszerzono jedynie w pewnym stopniu ich zakres (np. na małżonki nieślubne, wdowców niezdolnych do pracy, rodziców) itd.

Dyskusja nad sprawozdaniami

Dyskusja, jaka się rozpoczęła po sprawozdaniach, ze sprawozdaniami tymi pozostawała jedynie w luźnym związku. Delegaci bowiem omawiali głównie bolączki ogólne i lokalne, które potem — poruszane ponownie w komisjach — znalazły odbicie w uchwałach Zjazdu. Rozpatrywano więc szczegółowo na przykładach lokalnych kwestie awansów, pracy w godzinach pobiurowych, dodatków lokalnych, odzieżówki, warunków pracy w biurach powiatowych itd. Generalnych odpowiedzi z ramienia ustępującego Zarządu Głównego udzielili kol. kol. Grajkowski i Kulesza.

Ostatecznie udzielono przez aklamację absolutorium ustępującym Zarządom. Tego dnia nastąpiło jeszcze ukonstytuowanie komisji: ogólnej, budżetowo-finansowej i pragmatycznej (do rozpatrzenia przedłożonego przez Komisję projektu nowych przepisów służbowych).

Drugi dzień obrad

W drugim dniu o godz. 10.30 rano rozpoczynają równolegle obrady komisje.

Komisja budżetowo - finansowa pod przewodnictwem kol. Rybakiewicza z Koła Krakowskiego rozpatruje projekt budżetu na rok najbliższy oraz plan podziału nadwyżki z działalności pożyczkowo-oszczędnościowej K.W.P. Przedstawiony przez Zarząd Główny preliminarz budżetowy na r. 1939 jest identyczny, jak budżet z roku ubiegłego, wykonany blisko w 100% w myśl pierwotnych przewidywań. Toteż Komisja dyskutując nad poszczególnymi sumami przyjmuje go niemal w całości bez zmian, skreślając jedynie kwotę zł 100, preliminowaną na prenumeratę i zakup książek, uważając, że wydatki z tego tytułu mogą znaleźć pokrycie z sumy kosztów rzeczowych. O kwotę tę natomiast zwiększono dotacje dla Kół (z 2500 do 2600 zł).

Również w sprawie podziału nadwyżki z K.W.P. przyjęła Komisja bez zmian wniosek ustępującego Zarządu K.W.P.

Obradująca równocześnie pod przewodnictwem kol. Chmielewskiego z Koła Łódzkiego **Komisja Pragmatyczne** miała od razu na wstępie ciężki orzech do zgryzienia. O tym, żeby szczegółowo przedyskutować punkt za punktem przedłożony projekt nowych przepisów służbowych, nie było mowy. Na to trzebaby kilku tygodni czasu. Zachodziła więc zasadnicza trudność rozstrzygnięcia, w jaki sposób komisja ma się uporać z projektem i zająć wobec niego stanowisko, formułując odpowiedni wniosek dla Zjazdu. Ostatecznie postanowiono — ponieważ projekt był już przed zjazdem rozesłany wszystkim delegatom, mieli już więc oni możność zapoznać się z nim, — przerzucać go działami dyskutując jedynie zgłaszane przez obecnych delegatów uwagi, jakie im się nasunęły. Ponadto ustalono, że projekt ma być zaraz po Zjeździe rozesłany do Zarządów Kół celem poczynienia przez nie swych uwag. Uwagi te jak i uwagi Komisji rozpatrzy potem ta sama Komisja, która projekt opracowała, wprowadzając ew. poprawki. Tak przygotowany projekt będzie przedstawiony specjalnie zwołanej w tym celu Radzie Związku, której Zjazd przeleje swe uprawnienia do ostatecznego jego przyjęcia. Po ustaleniu tych wytycznych dalsza dyskusja poszła już dość gładko.

Najliczniejsza **Komisja Ogólna** miała do przerobienia największy materiał, toteż obrady jej pod przewodnictwem kol. Landy z Koła Tarnopolskiego trwały najdłużej. Najwięcej czasu zajęły obszernie poruszane sprawy pracowników terenowych i biur powiatowych. Liczne wnioski, zgłaszane przez delegatów poszczególnych Kół znalazły swe odbicie w uchwałach Zjazdu, do których Komisja ta dostarczyła najwięcej materiału. Kończy ona swe posiedzenie o godz. 16.

Plenum

Tego samego dnia o godz. 18 zbiera się plenum dla rozpatrzenia wniosków Komisji.

Wnioski Komisji Finansowo-Budżetowej dotyczące budżetu Związku i podziału nadwyżki z K.W.P. przyjęte zostają bez zmian. Jeśli więc chodzi szczególnie o nadwyżkę z K.W.P. w sumie zł 37.528,88, to kwotę ok. zł 29.700 wypłaci się z niej tytułem procentów od wkładów (4%), 5000 przeznacza się na fundusz zapomogowy, 1000 na fundusz do uznania i 1800 na remuneracje i bilansówkę dla pracowników biura Związku.

W sprawach przedłożonych przez Komisję Pragmatyczną plenum powzięło ostatecznie po długiej dyskusji uchwałę, której treść podajemy na innym miejscu (vide uchwały Walnego Zjazdu).

Z wniosków Komisji Ogólnej zdołano w tym dniu rozpatrzeć tylko część, przerywając obrady o godz. 22, by udać się na wspólny tradycyjny bankiet, trwający w miłej atmosferze do późna w nocy.

Trzeci dzień obrad

W trzecim dniu o godz. 10-ej plenum wszczęło przerwane rozpatrywanie wniosków Komisji Ogólnej. Wnioski przechodzą dość gładko, tak że ok. godz. 12-ej Zjazd zdołał już się z nimi uporać.

Przystąpiono do następnego punktu porządku obrad — wyboru władz. O ile w niektórych poprzednich latach punkt ten dostarczał wielu emocji i nasuwał często duże trudności w uzgadnianiu stanowisk, ustalaniu ostatecznych list kandydatów itp., to w tym roku przeszedł wyjątkowo szybko i sprawnie. Na prezesa Zarządu Głównego zgłoszono 2 kandydatury: kol. kol. Cz. Grajkowskiego i H. Hermanowskiego. Obrany został znaczną większością głosów (24 na 39) **kol. Grajkowski.**

Zgłoszona przez nowo-obranego prezesa lista kandydatów na **członków Zarządu** przeszła w całości większością 31 — 34 głosów. Są to kol. kol.: **W. Arentowicz, B. Kaczyński, E. Kulesza, T. Niedzielski i B. Szymański i zastępcy: kol. M. Rostropowiczowa i J. Baleja.**

Jeszcze prościej przeszły wybory Zarządu K. W. P. wobec jednej tylko kandydatury na prezesa.

Zostali wybrani: **prezes kol. J. Tauzowski, członkowie Zarządu kol. kol. L. Dzienniak, J. Roszkowski, W. Stefanowicz i R. Wójcik, zastępcy kol. kol. W. Kowalewicz, R. Krzywicki i L. Strakowski.**

Następnie dokonano wyboru członków Rady Związku (po 1 delegacie z każdego Koła). Obrana Rada od razu ukonstytuowała się — **przewodniczącym** na rok najbliższy został **kol. H. Hermanowski, sekretarzem kol. A. Wilczek.**

Członkostwo honorowe dla kol. L. Grygołajtysa

Nowo ukonstytuowana Rada wystąpiła z wnioskiem o nadanie członkostwa honorowego długoletniemu b. prezesowi Związku, a ostatnio przewodniczącemu Rady Związku i prezesowi Unii, kol. **Ludwikowi Grygołajtysowi.** Na wyróżnienie to kol. Grygołajtys wybitnie sobie zasłużył wieloletnią swą ofiarną i owocną pracą dla ruchu pracowniczego już to na terenie naszego Związku, a potem na terenie szerszym — central pracowniczych. Niezmiernie pozytywna wartość tej pracy jest bezsprzeczna, toteż Zjazd w uznaniu tych wielkich zasług kol. Grygołajtysa przyjął wniosek Rady długotrwałą burzą oklasków.

***

Na wolnych wnioskach, które jednak zajęły ok. 3 godzin, wyczerpano porządek obrad. Zjazd zamknięto o godz. 18.

Z komunikatu Unii Z.Z.P.U.

Rada Naczelna Unii stwierdza, że kol. LUDWIK GRYGOŁAJTYS w ciągu 15 lat pracy na wszystkich stopniach związkowych, a w latach ostatnich na stanowisku Prezesa Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych dobrze zasłużył się polskiemu ruchowi pracowniczemu.

Czy już zadość uczyniłeś hasłu

„KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU – CZŁONKIEM SPÓŁDZIELNI"?

Uchwały Walnego Zjazdu

W sprawach ogólnych i ekonomiczno-gospodarczych

Walny Zjazd zwraca się do Władz Zakładu o ufundowanie w gmachu P. Z. U. W. w Warszawie przy ul. Kopernika 36/40 tablicy pamiątkowej dla uczczenia pamięci pracowników P. Z. U. W., poległych w obronie Ojczyzny. 50% kosztów ufundowania tablicy ponosi Związek.

*

Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu Związku wszczęcie starań o powołanie do Rady P. Z. U. W. przedstawiciela pracowników Zakładu oraz zapewnienie Związkowi udziału i wpływu na prace Biura Personalnego.

*

Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny Związku do poczynienia starań koniecznych dla przesunięć awansowych w dniu 1.VII.1939 r., niezależnie od bieżących awansów, dla wszystkich ochotników wojennych Wojsk Polskich, którzy od dłuższego czasu nie awansowali, a którzy, mimo kilkunastoletniej pracy — pozostają w najniższych grupach uposażeniowych.

Walny Zjazd stwierdza, że zagadnienie awansów w P.Z.U.W. pozostawia nadal wiele do życzenia. Polecając Zarządowi Głównemu Związku nieustanną i najbardziej stanowczą akcję w kierunku poprawienia tego stanu rzeczy — Walny Zjazd wskazuje jednocześnie na krzywdzące anomalie w sprawach awansowych, istniejące w niektórych inspektoratach wojewódzkich i zleca Zarządowi Głównemu Związku dążenie do usunięcia W PIERWSZYM RZĘDZIE RAŻĄCYCH POKRZYWDZEŃ POD TYM WZGLĘDEM, JAKIE ISTNIEJĄ W KIELCACH, ŁODZI I ŁUCKU.

*

Walny Zjazd stwierdza, że definitywne pomyślne zlikwidowanie zatargu, powstałego na terenie Inspektoratu Wojewódzkiego w Łodzi — posiada wyjątkowe znaczenie dla całego Związku. W zrozumieniu powyższego Walny Zjazd wyraża uznanie i podziękowanie Zarządowi Koła Łódzkiego i Zarządowi Głównemu Związku za ich nieugięte stanowisko, jak również Władzom Unii oraz posłom pracowniczym pp. Milewskiemu i Dutkiewiczowi za skuteczną i ofiarną pomoc.

*

Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu Związku zajęcie się energiczne sprawą przyznania dodatków lokalnych dla pracowników Zakładu, zatrudnionych na terenie tych województw i miast wojewódzkich, w których wzrost drożyzny obciąża nadmiernie budżety pracownicze. Jednocześnie Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu Związku dopilnowanie sprawy NIEZWŁOCZNEGO ZAŁATWIENIA PRZEZ WŁADZE ZAKŁADU PRZYZNANIA DODATKU PRACOWNIKOM ZAKŁADU, ZATRUDNIONYM W C.O.P., ANALOGICZNIE JAK TO UCZYNIŁY WŁADZE PAŃSTWOWE. Niezależnie od tego Zarząd Główny Związku winien dołożyć starań, aby ostatecznie załatwiona była sprawa przyznania stałego dodatku pracownikom Zakładu, zatrudnionym w C.O.P.

*

Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny Związku do poczynienia kroków o wyjednanie zwrotu podatku specjalnego oraz wpisów szkolnych dla emerytów P. Z. U. W. i spowodowanie należenia ich do Ubezpieczalni Społecznej względnie o pomoc lekarską dla nich we własnym zakresie P.Z.U.W.

*

Walny Zjazd stwierdza, że pozbawienie części pracowników, zatrudnionych w Warszawie zasiłku ogólnego, wypłaconego w 1937 roku z tej tylko przyczyny, że odzyskali oni należności z innego tytułu — jest wysoce krzywdzące. Protestując przeciwko temu Walny Zjazd zleca Zarządowi Głównemu Związku poczynienie dalszych kroków o uchylenie tego niesprawiedliwego zarządzenia Władz Zakładu.

*

Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny Związku do poczynienia wszelkich możliwych kroków, aby Zakład w większych skupiskach pracowników P.Z.U.W. budował domy mieszkalne, w których komorne byłoby dostosowane do możliwości finansowych pracowników; poza tym Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny, aby poczynił starania w kierunku UREALNIENIA SPRAWY TANICH, DŁUGOTERMINOWYCH POŻYCZEK DLA PRACOWNIKÓW NA BUDOWĘ WŁASNYCH DOMÓW.

*

Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu Związku wyjednanie u Władz Zakładu rozłożenia należności za P.O.P. na 10 rat miesięcznych TYM WSZYSTKIM PRACOWNIKOM I EMERYTOM P.Z.U.W., KTÓRZY W TEJ SPRAWIE ZŁOŻĄ PROŚBY DO P.Z.U.W.

*

Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny do opracowania na najbliższy Zjazd nowego Regulaminu Sądów Koleżeńskich. Równocześnie Walny Zjazd upoważnia Zarząd Główny do prowizorycznego utworzenia Sądów Koleżeńskich II-ej instancji.

*

Walny Zjazd zwraca się do Zarządu Głównego Związku, aby jak najenergiczniej dążył do całkowitego zlikwidowania w P.Z.U.W. sprawy pracowników akordowych przy wykonywaniu wszelkich prac kancelaryjnych stałych i zastąpienia tych pracowników nowymi pracownikami P.Z.U.W., zwracając uwagę Władz Zakładu na ujemne pod każdym względem strony dotychczasowego stanu rzeczy.

*

Ponieważ Fundusz Emerytalny wykazuje znaczny niedobór techniczny, przeto Walny Zjazd zleca Zarządowi Głównemu Związku, aby przy rozważaniu wspólnie z Władzami Zakładu środków zaradczych, mających na celu poprawę dotychczasowego stanu rzeczy — nie dopuścił pod żadnym pozorem do przerzucenia tego ciężaru na barki pracowników.

Jako środki zaradcze Walny Zjazd proponuje:

1) coroczne dotacje przez P.Z.U.W. na rzecz Funduszu Emerytalnego, analogicznie jak to miejsce ma w innych pokrewnych charakterem instytucjach, niezależnie od wpłacania przepisanych dopłat P.Z.U.W;

2) reaktywowanie w służbie części dotychczasowych emerytów, zdolnych do pełnienia obowiązków służbowych i zatrudnienie ich na miejsce pracowników nowoprzyjmowanych, zwalnianych lub kontraktowych.

*

Wobec coraz częstszych wypadków przyjmowania na wyższe stanowiska w P.Z.U.W. osób spoza terenu Instytucji i to przeważnie starszych — Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny Związku do złożenia Władzom Zakładu kategorycznego protestu przeciwko stosowaniu tego rodzaju praktyk, KTÓRE WPŁYWAJĄ UJEMNIE NA STAN FUNDUSZU EMERYTALNEGO i pozbawiają młodych oraz wykwalifikowanych pracowników P. Z. U. W. możności awansowania i objęmowania poważniejszych stanowisk. Walny Zjazd stwierdza, iż w wypadku konieczności posiadania przez P. Z. U. W. specjalistów w nowych dziedzinach pracy — P.Z.U.W. PRZEDE WSZYSTKIM WINIEN SZKOLIĆ W TYCH KIERUNKACH WŁASNYCH PRACOWNIKÓW, ZWIĄZANYCH Z P.Z.U.W. WIELOLETNIĄ PRACĄ.

*

Walny Zjazd apeluje do Zarządu Głównego Związku o spowodowanie przyspieszenia załatwienia sprawy ustawowego wynagrodzenia za prace pobiurowe w 2-gim półroczu roku ubiegłego w poszczególnych inspektoratach wojewódzkich ze specjalnym uwzględnieniem wyrównania krzywd, powstałych przy wypłacie wynagrodzeń z tego tytułu za 1-sze półrocze ubiegłego roku.

*

Walny Zjazd uchwala, że istniejące odrębne kasy koleżeńskie przy Kołach Związku, do których należenie jest obowiązkowe na podstawie uchwał lokalnych Walnych Zebrań, winny zmienić obowiązkowy charakter należenia do nich członków na dobrowolny. Obowiązkowy charakter należenia członków Związku do tych kas stwarza domniemanie, że są one jakby agendami K.W.P., co nie odpowiada rzeczywistości, a nawet jest sprzeczne z uchwałą Walnego Zjazdu, znoszącą te przepisy Regulaminu K. P. W., które mówiły o okręgowych zarządach dla K.P..W Dopilnowanie wykonania niniejszej uchwały Walny Zjazd zleca Zarządowi Głównemu Związku i Zarządom Kół. Likwidacja zasady przymusowości należenia do kas koleżeńskich winna nastąpić najdalej do dnia 1 stycznia 1941 roku z tym, że uchwała niniejsza dla nowowstępujących członków skutkuje natychmiast.

*

Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny Związku do poczynienia starań w sprawie uchylenia zarządzenia Władz P.Z.U.W., zmuszającego pracowników do egzaminu na stanowiska piastowane już przez nich od 3-ch lat i dłużej.

W sprawach pracowników terenowych i biur powiatowych

Walny Zjazd stwierdza, że na wielu placówkach powiatowych stan zdrowotny, wynikający z warunków lokalnych i sanitarnych — jest zły. W związku z powyższym nierzadko zachodzą wypadki zapadania na choroby zakaźne (gruźlica), które z kolei stanowią źródło rozszerzania się chorób na cały personel. Ten stan wymaga stanowczego rozwiązania w formie ustalonej w poszczególnych wypadkach.

*

Walny Zjazd zaleca Zarządowi Głównemu, aby wystąpił do Władz Zakładu o przydzielenie kredytów na budowę domów, przeznaczonych na biura powiatowe przede wszystkim w miastach, gdzie nie ma możności wynajęcia odpowiednich pomieszczeń do tego celu. Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny Związku do kontynuowania starań, aby biura powiatowe zatrudniały gońców do czynności, do których pracownicy umysłowi nie są zobowiązani, oraz ABY ZAKŁAD PONOSIŁ RZECZYWISTE KOSZTY UTRZYMANIA BIUR POWIATOWYCH zamiast — jak dotychczas — przyznawania inspektorom powiatowym ryczałtu kancelaryjnego.

*

Walny Zjazd, UZNAJĄC WAGĘ ODPOWIEDNIEGO WYSZKOLENIA PERSONELU PLACÓWEK POWIATOWYCH A W SZCZEGÓLNOŚCI SEKRETARZY POWIATOWYCH — zleca Zarządowi Głównemu Związku wystąpienie do Władz, aby dla osiągnięcia tego celu — w pierwszym rzędzie przy inspektoratach wojewódzkich stworzone były rezerwy w ilości 2—3-ch wykwalifikowanych pracowników na zastępstwa w pracy sekretarzy na placówkach powiatowych oraz instruowanie; w drugim rzędzie — organizowane były zjazdy (fachowe) sekretarzy przynajmniej raz na rok na terenach inspektoratów wojewódzkich z udziałem kierowników referatów inspektoratów wojewódzkich.

Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny Związku do spowodowania, aby stanowiska służbowe pracowników biur powiatowych, a w szczególności sekretarzy — były wyraźnie określane z ustanowieniem grupy uposażenia dla sekretarzy nie mniejszej niż VIII-a.

Walny Zjazd zleca Zarządowi Głównemu Związku poczynienie starań u Władz P.Z.U.W., aby remuneracje za dobre wyniki poboru składki były wypłacane nie tylko inspektorom powiatowym, lecz i wszystkim pracownikom biura powiatowego, którzy istotnie przyczyniają się do dobrego wyniku inkasa.

*

Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu Związku dołożenie wszelkich starań, ABY PRZY OBSADZANIU WOLNYCH STANOWISK INSPEKTORÓW POWIATOWYCH BRANI BYLI POD UWAGĘ PRZEDE WSZYSTKIM TECHNICY SZACUNKOWI Z EGZAMINAMI INSPEKTORSKIMI, gdyż praktyki stosowane dotychczas przez Władze P.Z.U.W. stawiają tę grupę pracowników w sytuacji beznadziejnej. Niezależnie od tego Zarząd Główny Związku winien zabiegać, aby technicy szacunkowi, a w szczególności posiadający egzaminy inspektorskie — byli przy awansach uwzględniani w szerszej niż dotychczas mierze zwłaszcza, jeżeli chodzi o tych PRACOWNIKÓW, ZNAJDUJĄCYCH SIĘ OD DŁUŻSZEGO CZASU W X-ej GRUPIE UPOSAŻENIA.

*

Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny Związku do poczynienia starań, aby WŁADZE P.Z.U.W. UREALNIŁY WYMAGANIA, DOTYCZĄCE WYDAJNOŚCI PRACY TECHNIKÓW SZACUNKOWYCH. Obecnym wymaganiom, bez kolizji z ustawą o ochronie pracy — sprostać nie można.

Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny Związku do poczynienia natychmiastowych starań u Władz P.Z.U.W. w kierunku zaniechania eksperymentów „urealniających" ostatni okólnik Zakładu w sprawie unormowania wydajności pracy techników szacunkowych wbrew jego tendencjom i zasadom sprawiedliwości społecznej, jak to ma miejsce na terenie Lwowskiego Inspektoratu Wojewódzkiego.

*

Walny Zjazd wnosi, aby Zarząd Główny Związku poczynił starania u Władz P.Z.U.W. o właściwe uregulowanie sprawy kilometrowego. Wysokość kilometrowego powinna opierać się nie tylko na cenie paszy i cenach dniówek, lecz również winny być brane pod uwagę czas postoju, stan dróg i jakość koni. W wysokości kilometrowego należy stosować również progresję ceny za przejazdy na odległości dalsze i krótsze. Za przejazdy od kolonii do kolonii w tej samej wsi winna przypadać normalna należność wg. obowiązującej wysokości kilometrowego. PRZY POSIADANIU WŁASNYCH ŚRODKÓW LOKOMOCJI KILOMETROWE WINNO BYĆ WYPŁACANE WG. TAKSY ZA PRZEJAZD KOŃMI Z UWAGI NA OSZCZĘDNOŚCI W DIETACH.

*

Walny Zjazd zleca Zarządowi Głównemu poczynienie starań u Władz P. Z. U. W., aby wszystkim inspektorom powiatowym przyznany został dodatek funkcyjny.

*

Walny Zjazd zleca Zarządowi Głównemu Związku domaganie się u Władz P.Z.U.W. podwyższenia odzieżówki ze zł 80 na zł 300 rocznie dla wszystkich pracowników wyjazdowych P.Z.U.W.

*

Walny Zjazd w dążeniu do poprawy warunków pracy dla inspektorów powiatowych i techników szacunkowych przez udostępnienie tym pracownikom środków szybkiej lokomocji — zleca Zarządowi Głównemu Związku poczynienie starań u Władz

Dokończenie na stronie 5-ej.

O właściwy rozdział awansów

Jesteśmy w przededniu rozdzielenia przez Władze Naczelne Zakładu nowej porcji awansów na dzień 1 lipca. Musimy obiektywnie przyznać — z całym uznaniem dla tych Władz, że ostatni okres awansowy w stosunku do poprzednich przyniósł istotną poprawę w zakresie ilości awansów. To był wreszcie należyty krok na drodze do wyrównania tych wielkich zaległości, jakie pod tym względem nagromadziły się w latach ubiegłych. Mamy nadzieję, że po tej drodze będzie Zakład kroczył nadal, bo do osiągnięcia pełnego wyrównania zaległych drażniących pokrzywdzeń jeszcze daleko.

Przy istotnej poprawie ilościowego nasilenia awansów **sposób jednakże ich rozdzielenia pozostawia niestety nadal wiele do życzenia.** Ogólnie obecnie przyjęty — bodajże na całym świecie — jest tu system hierarchiczny, tzn. że awansowanie danego pracownika odbywa się jedynie na wniosek jego zwierzchnika lub nawet całej drabiny zwierzchników. System ten jest — być może — obecnie nieunikniony i trudno byłoby zastąpić go innym, tym niemniej jednak posiada ogromne wady, do których złagodzenia bezwzględnie należy dążyć.

O różnych typach zwierzchników możnaby pisać tomy. Ilu z nich to ludzie o zapędach dyktatorskich, nie znoszący najmniejszego cienia indywidualności u pracownika, to osobniki o przewrażliwionej ambicji, o różnych zmiennych humorach itd. itd.

Od tak różnych ludzi zależy wyróżnienie pracownika przez awans. Jakże więc często o wystąpieniu z wnioskiem awansowym decydują nie względy natury obiektywnej, nie bezstronna ocena wartości pracy i przydatności pracownika na danym stanowisku, lecz jedynie umiejętność zdobycia względów zwierzchnika choćby w sposób niezbyt godziwy, przez schlebianie, nadskakiwanie, służalstwo.

W rezultacie wysuwani są często pupile i faworyci, nawet o minimalnych walorach umysłowych i etycznych, **gdy istotnie wartościowi pracownicy,** którzy jednak nie mają tych zdolności nadskakiwania lub którym w jakikolwiek sposób zdarzyło się narazić zwierzchnikowi, **pozostają w cieniu.**

Jakie wywołuje to rozgoryczenie i jak destrukcyjny wpływ wywiera na pracę, nie trzeba udowadniać.

Toteż ze stanem tym bezwzględnie należy walczyć. Jeżeli już nie można uniknąć wysuwania kandydatur do awansów przez zwierzchników, to chociaż winno się dążyć do maksymalnego ograniczenia w tym zakresie dowolności. Można z góry ujmować w pewne przepisy i wytyczać w drodze instrukcji **zasady, jakimi winni kierować się w zgłaszaniu wniosków awansowych zwierzchnicy,** przy czym przy ustalaniu zasad należałoby uwzględniać kryteria możliwie obiektywne, jak długość pracy w Zakładzie, długość okresu, dzielącego pracownika od ostatniego awansu, stosunek wykonywanych funkcji do posiadanej grupy uposażenia, pozytywna ocena pracy itp.

Poza tym można na podstawie zgromadzonych danych personalnych, dokonywać **odpowiedniej selekcji wśród kandydatur zgłoszonych,** kierując się wyżej wymienionymi kryteriami. Należy wreszcie w większym niż dotąd stopniu uwzględniać kandydatury **z list związkowych,** opartych **wyłącznie na kryteriach obiektywnych,** stanowiących więc pewną korektywę systemu subiektywnej oceny zwierzchników.

Za awans w ścisłym tego słowa znaczeniu uważa się zwykle uzyskanie wyższej grupy uposażeniowej. U nas jednakże oficjalne listy awansowe obejmują i dodatki funkcyjne i zamianę ryczałtu niższego na wyższy lub kontraktu gorszego na lepszy względnie kontraktu na etat — słowem wszelkie zmiany, dające pracownikowi dodatni efekt finansowy.

Otóż jeśli chodzi szczególnie o dodatki funkcyjne, to — jak wiemy —przyznaje je fakultatywnie naczelny dyrektor. Przepisy służbowe przewidują, że naczelny dyrektor może je przyznawać w określonej wysokości dyrektorom, szefom, inspektorom wojewódzkim, naczelnikom wydziałów, instruktorom, a w końcu inspektorom powiatowym. Tu jednakże nie stosuje się równej miary. Bo mimo, iż naczelny dyrektor może przecież nie przyznać dodatku wszystkim wymienionym wyżej dostojnikom (gdyż nie musi), to jednak nie ma takiego dyrektora, szefa, inspektora wojewódzkiego, naczelnika wydziału czy instruktora, któryby nie pobierał tego dodatku. Upośledzeni są jedynie inspektorzy powiatowi, wśród których jeszcze wielu dodatku tego nie posiada.

Zniesienie tej anomalii niech będzie jedną z wytycznych w najbliższym okresie awansowym. **I tych wyżej i niżej postawionych winno się traktować jedną miarką.**

Również należałoby w miarę możności dążyć do usunięcia takiego nienormalnego stanu, jakim jest przetrzymywanie młodych pracowników na kontraktach. Tu już poczyniła Instytucja pewne kroki. Niech najbliższy okres awansowy będzie okazją do masowego przenoszenia tych pracowników na etat.

Naczelną zaś ogólną zasadą niech będzie takie rozdzielenie awansów, aby ich gros przypadł tym niżej uposażonym, więc najbardziej ich potrzebującym pracownikom. Niech znikną jak najprędzej te głodowe ryczałty i kontrakty, te XII-ki i XI-ki, ci sekretarze powiatowi w XI-ce i X-ce, ci referenci z tytułami pomocników kancelistów, ci p.o. inspektorzy powiatowi itd. itd., a nadto — co należy podkreślić — te awanse co pół roku dla uprzywilejowanych. Pod tym kątem niech się kształtują decyzje awansowe.

O to do Władz Naczelnych apelujemy!

Ukonstytuowanie się Zarządów

Prezesem Zarządu Głównego z wyboru Walnego Zjazdu jest nadal **kol. Cz. Grajkowski,** prezesem Zarządu K.W.P. — **kol. J. Tauzowski.**

Poza tym obrane Zarządy: Główny i K.W.P. ukonstytuowały się w sposób następujący:

ZARZĄD GŁÓWNY: wiceprezesi — kol. kol. T. Niedzielski i Br. Szymański, sekretarz generalny— kol. E. Kulesza, skarbnik — kol. B. Kaczyński, członek Zarządu — kol. W. Arentowicz. Zastępcy: kol. kol. M. Rostropowiczowa i J. Baleja.

W szczególności opiekę nad sprawami pracowników terenowych objęli kol. kol. T .Niedzielski i J. Baleja.

W związku ze zmianą składu Zarządu Głównego uległ też zmianie skład **Komisji Redakcyjnej „Naszych Spraw“,** do której obok redaktora R. Wójcika wchodzą obecnie z ramienia Zarządu kol. **W. Arentowicz, E. Kulesza i Br. Szymański.**

ZARZĄD K.W.P.: wiceprezes — kol. R. Wójcik, sekretarz — kol. L. Dzienniak, skarbnik — kol. W. Stefanowicz, członek Zarządu — kol. J. Roszkowski, zastępcy — kol. kol. W. Kowalewicz, R. Krzywicki i L. Strakowski.

Uchwały Walnego Zjazdu

(Dokończenie ze str. 4)

P.Z.U.W. o zwiększenie kredytów na pożyczki, umożliwiające pracownikom nabywanie wszelkich pojazdów mechanicznych tak nowych jak i używanych oraz motorowerów w szerszym niż dotąd zakresie. Równocześnie winna być udzielana pomoc pracownikom ze strony P.Z.U.W. przy nabywaniu następnych pojazdów mechanicznych przez bonifikatę części pożyczek motoryzacyjnych do wysokości 50%.

*

Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny Związku do wystąpienia u Władz P.Z.U.W. w sprawie uregulowania pod względem służbowym stanowisk likwidatorów rolnych oraz zaszeregowania ich automatycznie po zdaniu egzaminu do IX-ej grupy uposażenia, a przy powierzaniu im likwidacji szkód rolnych ponad 500 zł — VIII-ej wzgl. VII-ej grupy uposażenia.

*

Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny Związku do przeprowadzenia sprawy zniesienia wykonywania wykazów szacunkowych przez manipulantów, gdyż jak wykazała praktyka — nie przyczynia się to do zwiększenia wydajności szacunkowej i nie odciąża techników szacunkowych, odpowiedzialnych za wykazy sporządzone przez manipulantów.

W sprawie Funduszu Emerytalnego

Walny Zjazd zleca Zarządowi Głównemu Związku opracowane przez Komisję materiały do Statutu Funduszu Emerytalnego oraz Przepisy Służbowe przesłać do Zarządów Kół celem poczynienia swych uwag i przesłania ponownie do Komisji w Warszawie. Komisja w składzie obecnym lub rozszerzonym uwagi Zarządów Kół rozpatrzy i wprowadzi ewent. poprawki w obu projektach. Po skończeniu prac przez Komisję zwołane zostanie posiedzenie Rady Związku, której obecny Zjazd Delegatów przelewa swe uprawnienia w powyższej sprawie i teksty opracowane ostatecznie przez Komisję rozpatrzy i zatwierdzi.

Jako termin nadesłania uwag przez Zarządy Kół ustala się 15 czerwca 1939 r. Termin natomiast posiedzenia Rady Związku — na dzień 1 październiknika 1939 r.

O ile zaszłaby konieczność rozpoczęcia wcześniejszej akcji o zmianę powyższych przepisów, Walny Zjazd upoważnia Zarząd Główny Związku do przedstawienia tych przepisów w stanie już opracowanym z uzupełnieniem zmian, uchwalonych na Komisji Walnego Zjazdu.

*

Walny Zjazd zleca Zarządowi Głównemu Związku natychmiastowe rozpoczęcie starań o wprowadzenie nowej, uchwalonej przez Radę Związku w dniu 1 października 1939 r. Pragmatyki Służbowej (Przepisów Służbowych) wraz ze Statutem Funduszu Emerytalnego.

Od Administracji

Koledzy, którym wysyłamy pismo do domów, proszeni są bezpośrednio po każdej zmianie adresu powiadamiać o tym administrację „Naszych Spraw“ celem doręczenia najbliższego numeru pisma już pod właściwym adresem. Najczęściej bowiem zdarza się, że Koledzy nie podają nam od razu swego nowego adresu, a potem skarżą się, że nie otrzymują pisma, podczas gdy nam poczta zwraca numery przesłane pod adresami starymi.

Jeszcze w sprawie budowy własnych domów

Akcja o uzyskanie z Zakładu kredytów na budowę własnych domów pracowniczych znalazła — jak to było do przewidzenia — zrozumienie i poparcie na Walnym Zjeździe Delegatów. Głos stu kilkudziesięciu zainteresowanych, którzy w wyniku rozpisanej w „Naszych Sprawach" ankiety zgłosili akces, nie pozostał bez echa.

Zjazd powziął krótką uchwałę, ale utrzymaną w stanowczym tonie: **„Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny, aby poczynił starania w kierunku urealnienia sprawy tanich, długoterminowych pożyczek dla pracowników na budowę własnych domów"**.

Proste i jasne postawienie sprawy. Sens istotny nie ginie w powodzi słów. W ten sposób kwestia zdobycia przez pracownika własnego kąta na starość zaliczona została do żywotnych postulatów związkowych, awansowała do grupy zadań, których realizacja ma być przedmiotem zabiegów Zarządu Głównego Związku w najbliższej jego kadencji.

Na tym miejscu należy podkreślić, że specjalnie to zadanie spośród innych, postawionych przez Zjazd Zarządowi Głównemu, winno znaleźć już w ciągu najbliższej kadencji najpełniejsze rozwiązanie.

Bo w mniejszym stopniu, niż inne, wymaga ono jakichś ofiar ze strony Instytucji, i co najważniejsze — zupełnie nie dotyczy tego tabu, za jakie pewne czynniki stale uważają nasze koszty administracyjne. Chodzi przecież po prostu o pewne tylko — stosunkowo niewielkie odchylenie od przyjętego dotąd systemu lokat.

Do tego to przestawienie na pewnym odcinku polityki lokacyjnej mogłoby tylko wyjść Zakładowi na dobre. Bez najmniejszego ryzyka bowiem zapewniałoby nu **stały, pewny procent, przeciętnie wyższy, niż uzyskiwany obecnie z** szeregu zakupionych czy wybudowanych domów czynszowych. Możemy nawet twierdzić, ze byłby to pewien krok do uzdrowienia zakładowej polityki budowlanej.

Gospodarka funduszami publicznymi winna zawsze służyć celom społecznym. A jakiż to społeczny cel tkwi w budowaniu — jak to się u nas praktykuje — kosztownych, luksusowych domów czynszowych o wysokich czynszach mieszkaniowych, gdy niemal we wszystkich większych miastach odczuwa się **wielki głód mieszkań tanich**, dostępnych dla szerokich rzesz pracowniczych?

Nawet w stosunku do własnych pracowników Zakład dotąd nie usiłował rozwiązać zagadnienia mieszkaniowego w sposób właściwy. I o ile np. w domach budowanych w Warszawie dla swych pracowników przez Zarząd Miejski, P. K. O., instytucje państwowe czynsz jest względnie niski (np. za 3-pokojowe mieszkanie do 110 zł), to w domach P.Z.U.W. komorne nie pozostaje w żadnym stosunku do przeciętnych możliwości pracowniczych.

Niechże więc Zakład chociaż umożliwi budowę własnych domów. **Będzie to akcja społeczna.** Bo nie potrzebujemy chyba na tym miejscu rozwodzić się, jakie znaczenie społeczne miałoby to umożliwienie pracownikom zdobycia własnych domów za cenę tego, co normalnie tracą oni bezpowrotnie z tytułu czynszów mieszkaniowych, i to często za mieszkania nieodpowiednie, niezdrowe, prymitywne.

Wyniki rozpisanej ankiety wykazały, jak sprawa ta jest wśród pracowników żywą i palącą. Ostatecznie otrzymaliśmy **146 odpowiedzi z całej Polski.** Ogólna suma zapotrzebowania kredytowego wynosi zł 2.096.000, przeciętnie więc na jednego zainteresowanego przypada zł 14.350 pożyczki. Jest to suma niewielka, tylko właśnie taka, żeby wystarczyła na budowę własnego kąta. Jeśli uwzględnić, że przeciętny dochód netto wśród zainteresowanych wynosi — jak wykazały odpowiedzi — zł 310, spłacenie takiej pożyczki w ciągu 20 czy 25 lat, gdy się już nie płaci czynszu mieszkaniowego, nie byłoby wcale trudne i w zupełności mieściłoby się w granicach możliwości finansowych pracownika o tym dochodzie. Rata miesięczna przy spłacaniu pożyczki w tej wysokości wynosiłaby — gdyby przyjąć oprocentowanie 4% i okres spłat 25 lat — ok. 76 zł, czyli 24,5% dochodu netto pracownika. Obecnie czynsz mieszkaniowy — zwłaszcza w dużych miastach lub w C.O.P. — pochłania większy odsetek dochodu.

Należy z uznaniem podkreślić umiar, z jakim odpowiadający na ankietę pracownicy określali wysokość pożyczki hipotecznej, którą chcieliby uzyskać — już teraz, kiedy jeszcze właściwie do niczego się nie zobowiązują. Dowodzi to, **jak poważnie i sumiennie traktują tę sprawę.** Niech i to świadczy na korzyść tej akcji.

To, co dotychczas zostało już dla niej zrobione, **będzie fundamentem dla dalszych wystąpień.** Wykazanie, jak bardzo jest ona popularna wśród pracowników n. Zakładu, a następnie podniesienie tego zagadnienia do godności postulatu związkowego przez Walny Zjazd — to już wiele. Na tej podstawie **Zarząd Główny będzie prowadził akcję dalej, aż do pomyślnego skutku.**

My wiemy, że droga do osiągnięć pracowniczych jest długa i żmudna. Ale dla nas to nie nowina — kroczymy po niej od lat. I nie zrażamy się! I tu więc jesteśmy pełni dobrych nadziei.

J. W.

Na marginesie wywiadu

Doznałem bardzo miłego wrażenia po przeczytaniu w prasie wywiadu z p. Naczelnym Dyrektorem P.Z.U.W., Bronisławem Ziemieckim na temat społecznego podejścia do zagadnień, należących do działań Zakładu. Przypuszczam, że słowa jego znajdą właściwy oddźwięk w tej właśnie części społeczeństwa, którego interesy w dziedzinie ubezpieczenia ogniowego ochrania P.Z.U.W.

Pragnąłbym jednak na marginesie wywiadu uczynić pewną uwagę. Jeżeli P.Z.U.W. ma nie mieć charakteru biurokratycznego, dobór jego sił kierowniczych nie powinien być ograniczany w sposób właśnie biurokratyczny. Niechże w pewnych wypadkach ten zespół, reprezentujący społeczeństwo, Rada P.Z.U.W., ma również możność wypowiedzieć się w sprawie kandydata na jedno z najwyższych stanowisk w Zakładzie. To jest po pierwsze, a po drugie — nie można również tej reprezentacji społeczeństwa stawiać tam w ustaleniu kandydatur w postaci wymaganego dotąd cenzusu naukowego.

Nie potrzeba chyba mnożyć przykładów, iż nieraz ludzie wybitni i na największych stanowiskach oddali nieocenione usługi społeczeństwu, pomimo nieposiadania dyplomu naukowego — wszak nasza Konstytucja bynajmniej nie wymaga, aby Prezydentem Rzeczypospolitej był człowiek koniecznie z wyższym wykształceniem, „zakończonym przepisanymi egzaminami".

Przepis art. 12 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 27.V. 1927 r. o przymusie ubezpieczenia od ognia i o P.Z.U.W. jest kategoryczny: „dyrektorzy **muszą** (podkreślenie moje) posiadać wykształcenie wyższe..." Nie interesuje ustawy, czy dyrektor jest doktorem filozofii ścisłej, bądź magistrem teologii, czy inżynierem-elektrykiem — dyplom **musi** być i basta! A człowiek, który — jak to mówi się — „zęby zjadł" na sprawach ubezpieczeniowych i ma wybitne zdolności organizacyjne, bądź pisuje dzieła naukowe o zadaniach i roli naszego Zakładu, drogę ma zamkniętą, jeżeli życie nie ułożyło mu się tak składnie i nie zdołał (wojna, czy nie wojna...) zdobyć wymaganego papieru.

Rada P.Z.U.W. może takiego człowieka cenić, pod niebiosy wynosić, lecz — na tym koniec: nie ma prawa, ani uzasadnienia (w świetle ustawy) proponować, by ten człowiek objął stanowisko dyrektora P.Z.U.W.

Reasumując, uważam, że należy dążyć do znowelizowania art. 12-go cytowanego wyżej rozporządzenia w tym kierunku, iż dyrektorów mianuje i zwalnia władza nadzorcza na wniosek Rady P.Z.U.W. w porozumieniu z naczelnym dyrektorem (dziś — tylko na wniosek naczelnego dyrektora) oraz, że dyrektorzy nie „muszą", lecz **winni** posiadać wykształcenie wyższe, **odpowiednie do zajmowanego stanowiska, albo też mieć inne specjalne kwalifikacje, które** na wniosek Rady P.Z.U.W. **mogą być uznane za dostateczne do piastowania stanowiska dyrektora.**

R. Fijałkowski

Z ruchu pracowniczego

Pracownicy przemysłu naftowego uzyskali polepszenie warunków pracy i płacy

Długotrwały zatarg z pacodawcami na tle warunków pracy i płacy pracowników umysłowych w przedsiębiorstwach naftowych (o którym już pisaliśmy w „Naszych Sprawach") znalazł swe zakończenie w wydanym w dn. 23 maja przez głównego inspektora pracy, M. Klotta, rozstrzygnięciu, wprowadzającym pewne polepszenie warunków pracowników.

Tak więc rozstrzygnięcie nakłada na pracodawcę obowiązek wypłacenia pracownikowi w razie jego zwolnienia oprócz ustawowego odszkodowania także dodatkowej odprawy w wysokości połowy wynagrodzenia miesięcznego za każdy przepracowany rok.

Ponadto rozstrzygnięcie ustala obowiązek wypłacania pracownikom CO-ROCZNIE PEŁNEJ TRZYNASTEJ PENSJI tytułem gratyfikacji. Jeżeli zaś nawet szczególne warunki przedsiębiorstwa uniemożliwiają wypłatę pełnej pensji, to i tak gratyfikacja musi wynosić conajmniej: pełne uposażenie miesięczne dla pracowników o wynagrodzeniach poniżej 600 zł brutto, 75% pensji — przy wynagrodzeniach w wys. 600 — 1000 zł, i 50% przy pensjach ponad 1000 zł.

Ustalone zostały również korzystniejsze od obowiązujących zasady odszkodowania dla pracownika w razie długotrwałej choroby lub dla rodziny w razie śmierci pracownika, który już przepracował w przedsiębiorstwie przynajmniej 3 lata.

O umowę zbiorową w przedsiębiorstwach miejskich w Warszawie

Od szeregu już miesięcy toczą się pertraktacje między Zrzeszeniem Związków Zaw. Pracowników Miejskich R. P. a Zarządem Miejskim w Warszawie o unormowanie praw i obowiązków pracowników przedsiębiorstw miejskich stolicy w umowie zbiorowej. Zarząd Miejski w zasadzie zgadza się na układ zbiorowy, a jedynie sporne pozostają pewne wytyczne projektu układu, wysunięte przez związki zawodowe.

W projekcie związkowym mianowicie zawarowano:

1) prywatno prawny stosunek służbowy; 2) zachowanie praw nabytych; 3) usankcjonowanie 7-godz. dnia pracy; 4) odrzucenie paragrafu mówiącego o zwolnieniu bez odszkodowania z własnej winy; 5) przyjęcie za podstawę przy zaszeregowaniu do odpowiedniej grupy dotychczasowego wynagrodzenia i faktycznie pełnionych funkcyj służbowych; 6) ustalenie automatycznych awansów; 7) niepodzielność uposażeń; 8) stabilizację pracowników po 3-mies. okresu próby; 9) ustalenie norm obliczania za godziny nadliczbowe; 10) zwiększenie długości urlopów po 10 i 20 latach pracy (5 i 6 tygodni).

Zarząd Miejski zgłosił pewne zastrzeżenie w stosunku do p. 3, 6, 7 i 10. W związku z tymi zastrzeżeniami umowa nie została jeszcze podpisana. Pertraktacje są w toku.

Osobliwe traktowanie akordantów

O pewnym nowym okólniku

Od niedawnego czasu Instytucja nasza zaczyna ujawniać wielką troskliwość o stan funduszu emerytualnego. Daje się zauważyć daleko posunięta ostrożność w tak pochopnie niegdyś stosowanym przedwczesnym emerytowaniu pracowników, ujawnia się również tendencja do przyjmowania na etat licznej rzeszy kontraktowych pracowników.

Objawy te przyjmujemy z zadowoleniem, gdyż widzimy w nich realizację naszych wielokrotnie wysuwanych postulatów, które dotychczas nie znajdowały należytego zrozumienia u czynników decydujących o polityce personalnej n/Zakładu. **Nie należy jednak w niczym przesadzać.** Troskliwość o stan naszego funduszu emerytalnego — nieco spóźniona — lecz tym niemniej konieczna i zrozumiała, rozciągnięta została również na fundusz ubezpieczeniowy, obejmujący stałych pracowników akordowych, zatrudnionych w P. Z. U. W. na podstawie umów o pracę.

Wyrazem tej troskliwości stał się wydany dn. 30.V rb. okólnik w sprawie zatrudniania akordantów. Ukazanie się tego okólnika wywołało z punktu niemałą sensację już na terenie Centrali, jak zaś będzie przyjęte na powiatach — nietrudno się domyśleć. O ile bowiem można się pogodzić z zasadą nieprzyjmowania na stałych akordantów ludzi w starszym wieku, chorych, osób na nieodpowiednim poziomie moralnym i społecznym, choćby nawet ze względu na wydajność pracy były one przydatne, o tyle wskazanie, by starać się **w ogóle jak najczęściej zwalniać i zmieniać pracowników akordowych** wskazywałoby na dziwnie **aspołeczne i całkowicie nieżyciowe** podejście do zagadnienia pracy akordowej. Praca akordowa bowiem, aby się opłacała przy dzisiejszych groszowych stawkach, wymaga specjalizacji i zmechanizowania, dającego się osiągnąć jedynie przy stałym zatrudnieniu. Zarobki osiągane przez niewykwalifikowanych akordantów są tak niskie, że bez gwarancji stałej pracy może nie być chętnych do wykonywania prac akordowych. Usuwanie z pracy ludzi, którzy już osiągnęli jaką taką wprawę, nie może zachęcić innych i uniemożliwi zorganizowanie pracy akordowej w biurach inspektoratów wojewódzkich i powiatowych.

Wprawdzie w okólniku — polecając jak najczęściej zmieniać akordantów, dodaje się, że będzie to dawało zarobek większej liczbie osób z pośród bezrobotnej inteligencji, a Zakładowi tylko na dobre wyjść może, gdyż inspektorzy powiatowi wyszkolą sobie **do wyboru(!)** większą liczbę osób obznajmionych z pracami ubezpieczeniowymi. Przypuszczamy jednak, że nikt z pracowników Instytucji nie wierzy w te dodatnie wyniki stosowania się do okólnika.

Jak bowiem można wymagać, by ludzie młodzi, zdrowi, na odpowiednim poziomie moralnym i społecznym pracowali w P.Z.U.W. po 10—12 godzin dziennie, zarabiając od 40 do 130 zł miesięcznie z tą miłą perspektywą, że po 9 m-cach ich się usunie.

Jak można wymagać, by inspektorzy powiatowi i sekretarze biur pow. do swych licznych i wielorakich czynności dodawali jeszcze stałe szkolenie personelu akordowego?

Jak można w takich warunkach wymagać od biur powiatowych sprawnego i terminowego załatwiania spraw?

Na te wszystkie pytania odpowie w najbliższej przyszłości życie. Odpowiedź ta będzie niewątpliwie negatywna.

Przygotowanie kadry wyszkolonych pracowników akordowych, oczekujących kolejno na pracę w Zakładzie przez 9 m-cy, by potem czekać przez kilka czy kilkanaście miesięcy na ponowne przyjęcie, byłoby możliwe **tylko przy wielkim i stałym bezrobociu pracowników umysłowych.** Tak źle ta sprawa obecnie się jednak już nie przedstawia. Ludzie o wymaganych przez okólnik walorach znajdują pracę na innych terenach, nie muszą liczyć na łaskę Zakładu i nie chcą być zwalniani co parę miesięcy. Naturalnym dążeniem każdego pracownika jest stabilizacja — niepewność nie zachęca nikogo do wydajnej i uczciwej pracy, a raczej zniechęca do takiego pracodawcy.

Okólnik jest oparty na niewłaściwej — z punktu widzenia społecznego — zasadzie wykorzystania niezaradności czy też trudności życiowych pracowników. Okólnik jest **niemożliwy do zastosowania w biurach powiatowych,** inspektorzy powiatowi nie będą mogli pod grozą powstawania zaległości zwolnić dotychczasowych akordantów, których nie będzie kim zastąpić.

Poco więc występować z okólnikami tego rodzaju, poco narażać się na nieuniknione ironiczne komentarze ze strony terenu?

Sprawą stałych pracowników akordowych zajmowały się niejednokrotnie Walne Zjazdy Związku, mimo, iż pracownicy ci nie są członkami Związku. Zdajemy sobie bowiem sprawę, iż chodzi tu o usunięcie pokrzywdzenia tych kolegów-pariasów, których los czy warunki życiowe postawiły poza nawiasem normalnych warunków pracy, pokrzywdzenia stwarzającego pracowników II-ej klasy, co sprzeczne jest z zasadą sprawiedliwości społecznej i solidarności Świata Pracy. Również i tegoroczny Walny Zjazd Delegatów Kół Związku powziął uchwałę, zlecającą Zarządowi Głównemu, aby jak najenergiczniej dążył do **całkowitego zlikwidowania w P. Z. U. W. sprawy pracowników akordowych przy wykonywaniu wszelkich prac kancelaryjnych stałych** i zastąpienia tych pracowników nowymi pracownikami P.Z.U.W., zwracając uwagę Władz Zakładu na ujemne pod każdym względem strony dotychczasowego stanu rzeczy.

Łukasz

Biura powiatowe szaleją z radości!...

Władze Zakładu wydały **okólnik, zakazujący wykonywania jakichkolwiek czynności biurowych w godzinach tzw. pobiurowych.** Słusznie stwierdza Redakcja „Naszych Spraw", że ogół pracowników z prawdziwym uczuciem ulgi przyjął tę wiadomość. Przecież już tyle lat niektórzy nie znają, co to jest 8-miogodzinny dzień pracy i wolne święta i niedziele.

Ale jak dotąd — skończyło się na wesołej minie po przeczytaniu okólnika, znoszącego „pobiurówki". Ten okólnik okazał się nieposłuszny, bo do tej pory nic na lepsze nie zmienił. **Wszystko pozostało po dawnemu.**

Za okólnikiem głosowałyby jedynie żony pracowników i elektrownie. Przed okólnikiem pracownicy biura ślęczeli w kancelarii, a żony niekoniecznie w to wierzyły, wobec czego często miały miejsce lokalne audycje małżeńskie. W kancelarii ze względów oszczędnościowych siedzieli przy jednej lampie o miernej ilości świec, wracali więc do domu z oczami zaczerwienionymi, podpuchniętymi; nic też dziwnego, że połowica brała na spytki, stosując różne „chwyty". Elektrownia licho na tym wychodziła, bo 3-ch pracowników konsumowało mikroskopijnie małą ilość prądu.

Aż tu okólnik zmienił jednego dnia wszystko. Żona ma swojego żywiciela pod okiem i stałym dozorem, elektrownia produkuje światło dla 3-ch lamp minimum po 40 świec, zamiast do tej pory 25 świec dla 3-ch par oczu.

Z jakiego powodu? Bardzo proste. Skoro został wydany zakaz pracy po godzinach urzędowych w biurach — bez równoczesnego zwiększenia personelu biurowego lub zmniejszenia wymagań od dotychczasowej obsady — to jasne, jak Boży dzień, że **z wybiciem godziny 3-ej (15-ej) każdy ładuje do teczki wszelkiego rodzaju akta,** które — w imię poczucia obowiązku — muszą być załatwione **i niesie to wszystko do domu,** a na rano wypluwa to wszystko z teczki na biurko, ale już gotowe bądź do wysyłki bądź do odłożenia do akt. I oczywiście w biurze po godzinach urzędowych nikt nie pracuje.

Kontrola powiatu wykazuje stale jedno i to samo, że niemożność wykonania każdej ilości pracy w biurze powiatowym świadczy o nieudolności danego pracownika.

Przecież jednak każdy, kto chce zrozumieć, to łatwo zrozumie, że żadną miarę nie może podołać pracy w powiecie dwóch pracowników, **mających do dyspozycji 2 do 3-ch godzin dziennie, gdy resztę zajmują interesanci.** Nie podobna wymagać od pracownika, by w ciągu 2—3-ch godzin zdołał: przeczytać otrzymaną korespondencję, pomyśleć, jak każdą sprawę załatwić, napisać listy, zapisać każdy list do książki pocztowej, zakopertować, zaadresować, poszukać we wnioskach i wykazach kwartalnych, pismach, wnioskach egzekucyjnych, wybrać wykazy z archiwum, przeprowadzić storna z napisaniem decyzji stornowej itd.

Olbrzymią część czasu zabiera podbieranie wykazów do delegacyj dla techników szacunkowych i inspektora, a następnie reponowanie tych samych wykazów z wszelkimi skreśleniami i zapisami w ewidencji. Do tego dochodzą jeszcze komornicy sądowi po 3-ch do 6-ciu w powiecie, pożyczki ulgowe z całą swoją niezwykle skomplikowaną manipulacją.

Więc kiedy to wszystko zrobić? Albo po południu w biurze, albo będą rosły zaległości i mnożyły się nieporządki. Ponieważ w biurze pracować nie wolno, a do tego gdy się chce choćby nawet dla własnego zadowolenia utrzymać jaki taki porządek, trzeba zabierać robotę do domu.

Zwiększenie personelu biurowego pociągnęłoby za sobą zwiększenie kosztów administracyjnych. To prawda. Ale **gdy chodzi o wyższe stanowiska, to — jak wynika z obserwacji—te skrupuły są znacznie mniejsze.** Niemniej jednak sprawa wcześniej czy później musi być jakoś rozwiązana.

Jest bardzo dobre wyjście przy stosunkowo bardzo małym wzroście kosztów administracyjnych. Po prostu zamiast urzędnika można by przyjąć **inteligentniejszego gońca,** który za niewielką cenę będzie adresował koperty, prowadził książkę pocztową i utrzymywał porządek w biurze.

Taka pomoc odciążyłaby biuro całkiem poważnie i pozwoliła na zaprowadzenie wzorowego porządku. Nie ma obawy, że taki goniec nie miałby co robić. Nie będzie miał ani chwili wolnego czasu, a urzędnicy zamiast ustawicznie siedzieć przy archiwum dla wyszukiwania wykazów i odkładania ich z powrotem mogliby się zająć wyrobieniem spraw bieżących i zaległości.

T.

Egzaminy kwalifikacyjne nie są jednak paradoksem

W numerze 3 (122) „Naszych Spraw" ukazał się artykuł Kol. R. Fijałkowskiego p. t.: „Czy to potrzebne"? Paradoks egzaminów kwalifikacyjnych". Kol. Fijałkowski porusza sprawę zapowiedzianych pismem okólnikowym Inspekcji Centralnej Nr 60/37 z dnia 25.I. 39 r. egzaminów kwalifikacyjnych dla instruktorów PZUW. Jako bezpośrednio zainteresowany w tej sprawie, pozwalam sobie skorzystać z poczytnych łamów „Naszych Spraw", zastrzegając się, że poniższe wywody są moim osobistym poglądem na sprawę i nie wiem, czy będą je podzielać inni Kol. Kol. Instruktorzy.

Nie poruszam tutaj strony prawnej zagadnienia, co do której twierdzenia Kol. Fijałkowskiego wydają się słuszne, jakkolwiek zawsze przepisy prawne można w miarę potrzeby nagiąć do życia, ale przechodzę od razu do istoty rzeczy, tj., czy zarządzone egzaminy dla instruktorów są celowe, czy też nazwać je można paradoksem. W tym punkcie mój pogląd na sprawę różni się jednak zasadniczo z poglądem Kol. Fijałkowskiego. Zarządzony egzamin dla instruktorów zdawałoby się może podrywa ich autorytet, gdyż sam termin zawarty w okólniku, iż „pp. instruktorzy będą poddawani pewnego rodzaju egzaminowi" jest dość niefortunny. Z powodzeniem możnaby zastąpić słowo „egzamin" słowem „**odprawa**". Przy egzaminie bowiem w razie jego ujemnego wyniku grożą pewne sankcje. Jeżeli więc instruktor nie zda egzaminu, to będzie oznaczało, że nie posiada dostatecznych wiadomości dla zajmowania swego stanowiska w Zakładzie, a tym samym należałoby z tego wyciągnąć konsekwencje. Odprawa zaś polegałaby na zbadaniu wiadomości egzaminowanego i w razie ujemnego wyniku pozwalałaby mu przy odpowiedniej pomocy wiadomości te uzupełnić. Rzecz tkwi w tym, że — niestety trzeba to jasno stwierdzić — **nie wszyscy instruktorzy Zakładu stoją na wysokości zadania** i to zapewne było przyczyną do wydania przez Władze Zakładu omawianego okólnika. Możnaby na to odpowiedzieć, iż nie trzeba było wobec tego mianować instruktorami pracowników, którzy nie sprostają swym zadaniom. Nie chodzi jednak o to obecnie, gdyż nie można naprawić faktów dokonanych, a stwierdzić trzeba, że Inspekcja Centralna, wydając omawiane zarządzenie, miała najpewniej za intencję nie ujmę pracowników, lecz danie im możności właściwej pracy dla dobra Zakładu.

Rzecz jasna, że **dla każdego instruktora PZUW wymagane pismem okólnikowym wiadomości powinny być chlebem powszednim** i przewidziany termin na przygotowanie jest zbyteczny. Jeżeli zaś instruktor wiadomości tych nie zna dokładnie, to winien i w interesie Zakładu i w interesie własnym czym prędzej je uzupełnić Odrzućmy wreszcie dziwną, a tak pieczołowicie pielęgnowaną w Zakładzie psychozę prestiżową, hołdującą rosyjskiej zasadzie „czyn czyna poczytajet".

Trzeba się jednak zastrzec, że odprawa instruktorska winna polegać na zbadaniu i ew. uzupełnieniu wiadomości z zakresu wykonywanych czynności instruktorskich z pominięciem błahych wiadomości, z których instruktorzy zdawali już egzamin w swoim czasie (historia Instytucji, szacowanie). Odprawa instruktorska powinna dociekać, **czy instruktor umie instruować, tj., czy stoi na wysokości swego zadania.** Jeżeli „Komisja Egzaminacyjna" przystąpi do swych zadań w rozumieniu czysto egzaminacyjnym, to spotka się na pewno z negatywnym ustosunkowaniem się instruktorów. Powtarzam, że odprawa instruktorska da wyniki, jeżeli zadaniem jej będzie nie egzaminowanie, lecz sprawdzanie i ew. uzupełnianie wiadomości praktycznych, potrzebnych instruktorom do wykonywania ich ciężkiego zadania w terenie.

Wydane zarządzenie winno być jednak przestrogą na przyszłość dla — jak twierdzi Kol. Fijałkowski: „starannego doboru kandydatów na pracowników, dania im możności praktyki, zakończonej egzaminami, oraz w razie przesuwania pracownika na wyższe stanowisko — zbadania jego kwalifikacyj". Nieprzestrzeganie tej zasady, a specjalnie **powierzanie stanowisk instruktorów i inspektorów powiatowych pracownikom nieprzeszkolonym dostatecznie technicznie i terenowo mści się fatalnie na interesach Zakładu.**

Poszedłbym jeszcze dalej, twierdząc, że nie tylko personel techniczny, **ale i personel biurowy, a zwłaszcza pracownicy zajmujący wyższe stanowiska w Zakładzie, winni być poddawani przeszkoleniu** z zakresu całokształtu wiadomości, dotyczących organizacji i pracy w Zakładzie. Przecież nawet funkcjonariusze pocztowi poddawani są periodycznym egzaminom z zakresu działalności poszczególnych resortów pocztowych. W Zakładzie zaś zdarza się, że bardzo poważne zarządzenia, dotyczące pracy terenowej, wydają pracownicy, którzy nie tylko nie znają pracy terenowej, ale w ogóle nie widzieli jeszcze biura powiatowego.

Przygotowanie inspektorów i techników szac.

Przy okazji nie mogę powstrzymać się od uwagi na temat przygotowania inspektorów powiatowych i techników szacunkowych do egzaminów kwalifikacyjnych. Kiedyś załatwiało się te sprawy w ten sposób, że kandydat na technika był delegowany do inspektora powiatowego, który go miał przygotować do egzaminu. Kandydat nie otrzymywał przy tym materiałów teoretycznych niezbędnych dla zdobycia tych wiadomości, których następnie wymagano od niego w bardzo dokładnym zakresie przy egzaminie. Jeżeli zaś chodzi o wiadomości praktyczne, to inspektor powiatowy, nie mając absolutnie czasu na szkolenie kandydata, pozostawiał go własnej przemyślności i łasce Bożej. Bardzo więc zdolny kadydat, lub szczęściarz mógł zdać egzamin, mniej sprytny przepadał ku swemu zmartwieniu i zmartwieniu inspektora powiatowego, który miał wymówki, że „nie umiał go przygotować". Pomijam zupełnie, iż zdarzały się wypadki, iż byli nieraz mianowani inspektorzy powiatowi z kandydatów, którzy nie tylko że nie przeszli stażu technika, lecz odbywali tylko bardzo krótkie przygotowanie i to nawskroś teoretyczne!

Obecnie sprawa przygotowania kandydatów do egzaminów technicznych o tyle się poprawiła, że istnieje specjalny kurs dla tych kandydatów przy Centrali. Przygotowaniem jednak kandydatów przez kurs w Centrali nie jestem bynajmniej zbudowany. Twierdzenie moje nie jest przy tym gołosłowne, gdyż w praktyce swej spotykałem się z technikami przygotowywanymi na kursie Centrali, **którzy znali co prawda wszystkie okólniki o szacowaniu budowli, lecz szacunki sporządzali gorzej niż fatalnie.** Fakt takiego przygotowania techników przez kurs w Centrali nie jest winą wykładowców, którzy mogą być — i są zapewne — najlepszymi wykładowcami i fachowcami. Przyczyna tkwi gdzieindziej: nie wolno technika szkolić w Warszawie, a trzeba go szkolić i teoretycznie i praktycznie na powiecie, tj. przy jego przyszłym warsztacie pracy. Żeby zrobić dobrze szacunek budynku, **nie wystarcza znać na pamięć normy szacunkowe, ale trzeba umieć sprawnie nimi operować na gruncie**, gdzie niezawsze zasady teoretyczne norm idą w parze z zadaniami praktycznymi. Żeby rozumieć kontrolę zgłoszeń lub kontrolę główną, nie wystarcza widzieć jej wzór w Warszawie, lecz **trzeba wziąć pióro do ręki i dotknąć się tej pracy na powiecie.** Żeby dojść do wniosku, czy nadaje się na technika, nie wystarcza słyszeć w Warszawie o rodzaju tej pracy i „wielkich zarobkach wyjazdowych", lecz trzeba przynajmniej przez kilka miesięcy pochodzić w stroju „rajzera" w upały, słoty, śniegi, zaspy i błota, szukając czasem kilka godzin określonej budowli. Żeby poznać taryfę, nie wystarcza znać ją na pamięć, lecz trzeba umieć ją na gruncie ją zastosować i konferować na ten temat z wytrawnymi terenowymi kolegami i ubezpieczonymi. Żeby dobrze likwidować, nie wystarcza znać b. dobrze wszystkie okólniki i instrukcje pogorzelowe, lecz trzeba samemu przerobić kilkadziesiąt różnorodnych pogorzeli. Podkreślam przy tym, że **inspektorem powinien być mianowany tylko technik szacunkowy z kilkuletnią praktyką w terenie**, dla którego powiat jest już terenem pracy, a który niejednokrotnie obecnie, mając kwalifikacje po temu, czeka czasem kilkanaście lat w X-ce lub IX-ce na ten zasłużony awans, który dałby zresztą duże korzyści Zakładowi.

W myśl powyższego należałoby kurs szkolący kandydatów na techników urządzać nie w Centrali, lecz w jednym z większych powiatów (Częstochowa, Równe, Bielsk Podlaski), gdzie warunki budowlane byłyby dość różnorodne. W powiecie takim winno być założone wzorowo biuro. Inspektor powiatowy prowadziłby swoje biuro, a specjalnie wyznaczony drugi inspektor wraz z kompletem fachowców prowadziłby drugie biuro wzorowe, szkoląc teoretycznie, ale stale z oparciem na praktyce kadry nowych sił technicznych. Dałoby to dla Zakładu świetne wyniki. Technicy umieliby dać sobie radę z każdym szacunkiem, inspektorzy awansowani z takich techników właściwie likwidowaliby pogorzele, a instruktorzy wybierani z pośród takich inspektorów nie musieliby być specjalnie doszkalani, lecz przeciwnie, rozumieliby swoje zadania doskonale: **potrafiliby instruować innych oraz dawaliby z terenu nowe myśli, reorganizujące pracę Zakładu.** Może wśród tych myśli powstałaby taka, aby uprościć kontrolę zgłoszeń lub znieść kontrole główne i kartotekę zaległych należności, a łącząc te dwie rzeczy, stworzyć coś prostszego i odciążającego od pracy biurowy personel powiatowy. Może powstałoby gdzieś w terenie laboratorium organizacji pracy PZUW. Trzeba bowiem wreszcie zerwać w Zakładzie z konserwatyzmem w organizacji pracy, a najwyższy czas iść naprzód i emancypować przestarzałe metody pracy.

Stefan Wojak

Parasol noś i przy pogodzie!

„Parasol noś i przy pogodzie", mówi wschodnie przysłowie, u nas zaś pomimo mocno zachmurzonego horyzontu i mody na „parasole", Zarząd Główny Związku nie uważa za właściwe zaopatrzyć, względnie umożliwić zaopatrzenie się członkom Związku i ich rodzinom we współczesne „parasole przeciwgazowe". Na prowincji przecież zaopatrzyć się w taki sprzęt, szczególnie nowego typu, jest bardzo trudno, a przeważnie niemożliwe.

Sądzę, że i Instytucja miałaby coś niecoś do powiedzenia w tej sprawie, pragnąc uniknąć komplikacji w pracy biurowej w razie ewentualnej „niepogody". Pomyśleć więc o tym, zdaniem moim, warto. A może wszystko się już robi, tylko prowincja nic o tym nie wie.

M. W.

Poprawić warunki pracy
pracowników terenowych

Technicy szacunkowi stosownie do zarządzenia Władz Centralnych obowiązani są do przebywania w delegacjach służbowych 132 dni w roku, t. j. po 2 delegacje miesięcznie po 6 dni przez 11 miesięcy po potrąceniu urlopu wypoczynkowego. Tak winno być, a w rzeczywistości pracują więcej, gdyż inspektor powiatowy, mając do rozwiązania łamigłówkę w postaci: 1) dużej ilości zgłoszeń bieżących, wymagających terminowego załatwienia, 2) zarządzenia Władz Centralnych o obowiązkowym przeszacowywaniu szacunków kubaturowych, 3) okólnika, ażeby delegacja była najekonomiczniejsza oraz 4) małego zespołu techników szacunkowych — idzie po linii najmniejszego oporu i wszelkie niedociągnięcia, jakie powstają przy uzgadnianiu pierwszych trzech warunków, odbija sobie na czwartym w ten sposób, że „ładuje" w delegacji nierzadko powyżej 200 spraw i delegacja zamiast 6-cio dniowej robi się kilkutygodniową. Trzeba lojalnie przyznać, że inspektor nie ma innego wyjścia nawet przy najlepszych chęciach.

Jako zwrot kosztów delegacji technik otrzymuje diety i zwroty za kilometry przebyte (na opłacenie podwód). Diety obejmują koszty utrzymania oraz noclegów. Wahają się one w granicach 5—6 złotych. Pięciozłotową dietę otrzymuje technik w XI i XII grupie, jako pom. kancelaryjny, pełniący obowiązki technika. Jest to **dyplomatyczne ominięcie pragmatyki służbowej,** która przewiduje dla techników uposażenie w granicach X—VIII stopnia. Przetrzymywanie w XI i XII grupie trwa latami i wywołuje w nich rozgoryczenie, tym bardziej, że wymagana jest od nich taka sama praca i kwalifikacje, jak i od tych techników, którzy są zaszeregowani w kategoriach X i IX.

Technicy w VIII stopniu służbowym są tematem podziwu pozostałych, **bo VIII stopień to szczyt nieomal nieosiągalnych marzeń.** Ci technicy w ósemce, to zresztą przeważnie tacy, co od lat pełnią funkcje inspektorów powiatowych.

Z diety 5-cio złotowej trzeba opłacić nocleg w zajeździe w granicach 2—3 zł., za pozostałe 2—3 złote trzeba się wyżywić. Na tym nie koniec. Za oprowadzenie po miejscowości przez posłańca gromadzkiego dla wyszukania zgłoszonych nieruchomości trzeba ponieść pewne świadczenia pieniężne. Otrzymujemy zwrot kosztów przejazdu tylko w jednym kierunku, właściciel podwody jednak w cenie kalkuluje również powrót do domu i niejednokrotnie za przewóz trzeba więcej zapłacić, niż otrzymujemy. Ryzyka błądzenia Instytucja nie ponosi. Osobiście z mapą w ręce i dysponując miejscowym furmanem przez siedem godzin błądziłem w lesie w poszukiwaniu osiedla, odległego o 5 kilometrów. Okazało się, że mapa była dobra, ale wtedy, kiedy ją sporządzano, później nastąpiły zmiany. Instytucja płaci za 5 km., furman zainkasował 7 zł.

Wyjazdy w teren nie są wcale uzależnione od warunków atmosferycznych. Deszcz i mróz, bez względu na ilość stopni, nie są wcale brane pod uwagę. Wojsko i policja ma zastrzeżone, jeżeli mróz jest powyżej 10°, wówczas służba zewnętrzna ogranicza się niejednokrotnie do 30 minut. Pracownicy terenowi P.Z.U. W. z takich zastrzeżeń nie korzystają. Muszą być w terenie wg. wyznaczonej z góry marszruty. Zwolnić może tylko choroba, usankcjonowana formalnym świadectwem lekarskim.

Nasze Władze, chcąc częściowo ulżyć doli techników, przyznały zasiłek odzieżowy w kwocie zł. 80 rocznie. Za mała to kwota, ażeby za nią można cokolwiek sprawić. Najracjonalniejszym rozwiązaniem byłoby, ażeby **technik obejmujący pracę otrzymywał jednorazową kwotę na zakup niezbędnej odzieży wyjazdowej,** a następnie corocznie pewną sumę, znacznie mniejszą na konserwację względnie uzupełnienie zniszczonej garderoby. Przy rozdziale zasiłku odzieżowego niesłusznie pominięto kolegów inspektorów, którzy również tak jak i technicy chodzą po błocie w terenie i niszczą odzież przy przejazdach

Jeżeli nawet przyjąć za podstawę do nieudzielenia zasiłku odzieżowego wyższe uposażenie inspektorów, to jednak nie jest przecież niczym uzasadnione sprowadzenie do tego samego mianownika techników szacunkowych, pełniących obowiązki inspektorów, będących przeważnie w VIII lub IX stopniu służbowym.

Przy udzielaniu zasiłku odzieżowego ich się pomija, mówiąc, że są inspektorami, na prośbę jednak o podwyżkę, jeżeli nie w formie podwyższenia grupy uposażeniowej, to chociaż dodatku funkcyjnego, odpowiada się, że dodatek im się nie należy, gdyż nie są inspektorami, lecz technikami. Za jaskrawy przykład może służyć fakt, że jedna placówka powiatowa nieusamodzielniona posiadała inspektora w grupie VI ze szczeblami oraz technikami i personel pomocniczy. Obecna obsada, po usamodzielnieniu powiatu, składa się z technika IX gr. upos. spełniającego obowiązki inspektora, oraz 2 siły kontraktowe kancelaryjne. Łączne apanaże wszystkich „dygnitarzy" z placówki powiatowej wynoszą mniej, niż przedtem wynosiło wynagrodzenie samego tylko inspektora. **Sam szef placówki powiatowej pobiera miesięcznie niewiele ponad 200 zł. miesięcznie** i z tego musi pokryć **koszty reprezentacji** naszej Instytucji na miejscu. Wydatki takie są nieuniknione, gdyż trudno odmówić reprezentantom władzy administracyjnej ofiary na sztandar powstających instytucji czy uczestnictwa w kosztach na przyjęciach oficjalnych i t. p.

Również przyznawanie dodatków funkcyjnych kol. inspektorom przez Biuro Personalne jest dziedziną nieoczekiwanych i wprost niezrozumiałych rozstrzygnięć. Obecnie rozdział dodatków stosowany jest bez żadnego klucza i otrzymanie dodatku inspektor traktuje jak wygraną na loterii. Wytwarzają się przy tym takie paradoksy, że w powiecie inspektor otrzymuje dodatek funkcyjny, przy przenoszeniu na inną placówkę traci go; następca jego również nie otrzymuje dodatku pomimo, że posiada takie same kwalifikacje. Wysokość dodatku uzależniona od wysokości poborów jest niesłuszną, gdyż uderza najbardziej tych kolegów, którzy mają najmniejsze pobory.

Potrzeby i dezyderaty pracowników terenowych winny wreszcie znaleźć uwzględnienie.

Za najważniejsze należałoby uważać:

1) **zaliczenie do emerytury czasu służby pracownikom terenowym w takiej proporcji, jaką stosują instytucje państwowe,**

2) **przyznanie jednorazowego dodatku odzieżowego w takiej wysokości, żeby można za otrzymany zasiłek kupić niezbędną na wyjazd odzież, a następnie corocznie pewien zasiłek (większy dla kol. techników, a mniejszy dla kol. instruktorów i inspektorów) na konserwację i wymianę,**

3) **ustalenie pewnego maksymalnego okresu przejściowego dla tych kolegów techników, którzy pełnią obowiązki inspektorów, po którym to okresie automatycznie przechodziliby do grupy inspektorów z odpowiednim zaszeregowaniem w kategoriach płacy,**

4) **przyznanie dodatków funkcyjnych wszystkim kierownikom placówek powiatowych bez wyjątku,**

5) **określenie szczegółowo warunków pracy w terenie dla kol. techników w zależności od ciężkich warunków atmosferycznych i terenowych.**

Uwzględnienie wymienionych dezyderatów poprawiłoby w dużym stopniu sytuację prac. terenowych.

C. W.

Głodowe uposażenia młodych pracowników

Ze względu na zbliżający się termin awansów letnich nie od rzeczy będzie poruszyć jeszcze raz kwestię tzw. minimum egzystencji. Młodzi pracownicy powiatowi — kancelaryjni — nie wiem kiedy przestaną być „młodymi", bo **pracując dwa, trzy, cztery nawet pięć lat są ciągle „młodymi"** — otrzymują uposażenie w/g XII-ej i XI-ej kategorii płac i to zresztą tylko na papierze, bo „na rękę" o wiele mniej. Dobrze jest, jeśli który z nich otrzyma na 1-szego więcej niż 100 zł. Możnaby zapytać dlaczego tak jest? Kto im winien? Niech tak gospodarują groszem, aby im mniej potrącano!

Tego się jednak nie da zrobić. Chyba, gdyby można poprzestać na jednym ubraniu, jednej parze bucików, jednej koszuli przez szereg lat, gdyby można przeobrazić się w taki stwór, co to tylko dla żołądka żyje, bez żadnych innych potrzeb.

A jednak ci młodzi ludzie ubierają się schludnie, wyglądają porządnie — no bo muszą, przecież reprezentują poważną Instytucję. Skąd do tego przychodzą?

Zdradzę tajemnicę, zresztą ogólnie znaną. **Cały czas pozabiurowy spędzają na pracy „akordowej" wszystko** jedno jakiej — zakładowej czy poza zakładowej, tzn. dozwolonej do wykonywania pracownikom Zakładu czy niedozwolonej, ściślej — jawnej wzgl. potajemnej.

Do czego to prowadzi?

Jedno jest pewne i jasne — do umożliwienia sobie opłacenia wszystkich poza wyżywieniem potrzeb. Drugie jest jeszcze pewniejsze i również jasne — **do rujnowania sobie zdrowia.**

Młodzi ludzie w wieku 26 do 30 lat, dobrze wyglądający, nawet może za dobrze — nawet z brzuszkami. Czego im brak? Przyjrzyjmy się im jednak bliżej, a zauważymy u niejednego na nabrzmiałych policzkach — plamy wątrobiane. Nerwica żołądka, obstrukcja, ból głowy, drżenie serca — na porządku dziennym. Różne ziółka, „koguciki" i inne proszki w powszechnym użyciu.

A dlaczego wyciągam to na wierzch? Bo musimy ze stanem tym walczyć, musi się to skończyć! Krzywdy sobie nie uczynimy, przestając odrabiać akordy, jeśli wzamian za to otrzymamy nareszcie to tzw. minimum egzystencji.

Bo najważniejsze tak dla nas jak i dla kraju jest to, aby nie być „zdartą szmatą" po dziesięciu latach pracy.

Większość tych ludzi awansowała więcej razy niźli ma lat pracy. Z 80 na 100 zł, ze 100 na 120 zł, ze 120 na 150 zł, ze 150 na XII-tą kat. — ewentualnie z etatem, choć tylko uzyskanie tego ostatniego liczy się również za awans — i wreszcie z XII-tej kat. na XI-tą.

Cóż jednak są warte takie awanse, jak je nazwać?

Jeszcze jedno: Niejeden z tych młodych ożeniłby się. Ale obecnie w takich warunkach czyż może? Przecież jednak już to jest bardzo ważnym argumentem, przemawiającym za umożliwieniem im normalnej, zdrowej egzystencji.

mp.

Z prasy pracowniczej

Warunki niezależności związków zawodowych

Na temat dróg, jakimi wśród ścierających się kierunków politycznych winien kroczyć ruch zawodowy, ostatnio dużo się pisze w prasie pracowniczej. I na ogół pogląd jest tu zgodny — że winien on mieć własne drogi, winien być niezależny, niezależny od jakichkolwiek zewnętrznych ośrodków dyspozycyjnych.

W jaki sposób niezależność tę osiąga, pisze o tym w numerze 5 „Pracownika Miejskiego" kol. Cz. Pawłowski, prezes C.K.P. Otóż stwierdza on, że

„organizacje pracownicze tworzą się bądź na platformie politycznej, bądź czysto zawodowej.

Przyjęcie platformy pierwszej często prowadzi do rozdrobnienia ruchu pracowniczego. Tylko w krajach, gdzie jakaś doktryna polityczna zdobyła sobie wyraźną przewagę, platforma polityczna może zmieścić niemal wszystkich członków grupy zawodowej".

Przykładem takiej grupy, która mogła skupić się na platformie politycznej, są w/g autora pracownicy fizyczni, wśród których dominujące znaczenie zdobyła doktryna socjalistyczna, a inne programy polityczne próbują dopiero od niedawna przeniknąć z mniejszym lub większym powodzeniem.

Wśród jednak pracowników umysłowych, którzy choćby przez swe wykształcenie są bardziej zindywidualizowani i ulegają różnym prądom politycznym, przyjęcie podstawy politycznej działałoby osłabiająco, prowadząc do rozsadzenia grupy zawodowej.

Tu musi więc istnieć niezależność, a jedynie musi być skrystalizowana pewna ideologia społeczna, będąca

„dla organizacji zawodowej busolą w jej reakcjach obywatelskich, dla której biegunem nie jest i nie może być żaden obóz polityczny".

A pełną niezależność — jak twierdzi autor — można osiągnąć tylko o tyle, o ile będą niezależni działacze związkowi; a o tę niezależność trudno. Bo przede wszystkim działacz jest rzadko apolityczny, przeważnie albo należy do jakiegoś stronnictwa, albo z nim sympatyzuje. Dlatego

„tylko bądź duża doza autokrytycyzmu, bądź krytycyzm grupy, spojony mocną więzią ideologiczną, potrafią zaradzić temu niebezpieczeństwu".

Z drugiej strony działacz pozostaje też w zależności służbowej od pracodawcy, który może przez to chcieć na niego oddziaływać. A zaś

„dążenie jeśli nie do korzyści osobistych, to awansu społecznego, jakże często przekreśla niezależność działacza!"

„...bywa i tak nierzadko, że wpływ przemożny na wybór tego, czy innego działacza wywiera właśnie pracodawca. I czasem grupa zawodowa zadowolona jest z tak otrzymanego przywódcy. Działacz „mile widziany" może przecież łatwiej to i owo temu i owemu załatwić".

W tych warunkach odpowiedni dobór prawdziwie niezależnych działaczy związkowych jest rzeczą szczególnej wagi. A niezależnym jest ten działacz,

„którego wola nie jest skrępowana ani wolą pracodawcy, ani wolą stronnictwa politycznego, którego sumienie zgodnie ze wskazaniami busoli ideologicznej umie w działalności zawodowej trafiać na drogę, prowadzącą ku dobru powszechnemu".

W dobie obecnej działaczy prawdziwie niezależnych wykształcił już ruch pracowniczy wielu, przeto organizacje pracowników umysłowych dojrzały do pełnej niezależności.

Dalsze ofiary na dozbrojenie

Jesteśmy w posiadaniu dalszych materiałów, dotyczących zbiórek i ofiar pracowników P.Z.U.W. z całej Polski na rzecz dozbrojenia armii. Przede wszystkim Walne Zebrania Kół były okazją do zamanifestowania ofiarności, choć nie pominięto i innych okazji.

I tak **W KOLE BIAŁOSTOCKIM** Walne Zebranie w dn. 30.IV uchwaliło zakupić **karabin maszynowy** z tym, że koszty rozłożone będą na wszystkich pracowników Inspektoratu Wojew. proporcjonalnie do poborów.

Poza tym postanowiono wezwać pracowników, aby przekazywali **na F.O.N. subskrybowaną Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej** kierując się już jednak własną wolą.

W KOLE KIELECKIM Walne Zebranie w dn. 14.V postanowiło przekazać na F.O.N. z funduszów Koła kwotę **zł 200.**

W KOLE KRAKOWSKIM na Walnym Zebraniu w dn. 6.V uchwalono przekazać **na F.O.N. zł 100** z nadwyżki budżetowej za r. 1938.

W KOLE LUBELSKIM obok ofiar, które już podaliśmy w numerze poprzednim „Naszych Spraw", Walne Zebranie w dn. 7.V przeznaczyło dodatkowo na F.O.N. z funduszów Koła **zł 100.**

W KOLE LWOWSKIM złożono na F.O.N. zamiast wieńca na grób ś.p. kol. Róży Horbalowej **zł 52,** oraz zamiast pożegnalnej herbatki z okazji służbowego przeniesienia kol. instr. Adolfa Zabieżewskiego — **zł 105.**

W KOLE STANISŁAWOWSKIM na Walnym Zebraniu w dn. 7.V przeznaczono z nadwyżki budżetowej za r. 1938 w kwocie zł 599,20: **na F.O.N. zł 500,** a pozostałą kwotę zł 99,20 postanowiono dopełnić w drodze opodatkowania się pracowników też do **zł 500 z przeznaczeniem na Ścigacz Ziemi Stanisławowskiej.**

W KOLE TARNOPOLSKIM uchwalono wezwać pracowników Inspektoratu Wojew. do deklarowania **na F.O.N. 5% zasiłku wiosennego brutto,** a ponadto w szczególności nie członków Związków — do złożenia na F.O.N. jednorocznej oszczędności na niepłaceniu składek członkowskich, tj. **12% poborów brutto.**

Wreszcie **W KOLE WOŁYŃSKIM** oprócz tych ofiar, które podaliśmy w numerze poprzednim „Naszych Spraw", wstawiono uchwałą Walnego Zebrania z dn. 14.V do budżetu Koła dotację **na F.O.N. w wysokości 400 złotych.**

...i na Polski Czerwony Krzyż

W związku z ogólnokrajową zbiórką przeprowadzaną przez Polski Czerwony Krzyż celem uczczenia 20-lecia swego istnienia **Zarząd Koła Warszawskiego** n. Związku przeprowadził na terenie Zakładu w Warszawie w dniach 1—5 czerwca b. r. akcję zbiórkową na rzecz tej tak zasłużonej Instytucji.

Akcja powyższa **łącznie z ofiarami Zarządu Głównego i Zarządu Koła Warszawskiego** przyniosła **w sumie zł 390.—**, która to kwota przekazana została Zarządowi Okręgu Stołecznego P. C. K.

Naczelne zadanie ruchu pracowniczego

Kol. W. K. w Nr 11 „Głosu Skarbowca" formułuje naczelne zadanie ruchu pracowniczego w obecnej sytuacji politycznej jako „współdziałanie w dziele obrony kraju".

Na arenie międzynarodowej toczy się już wojna nerwów, i trwają zażarte zmagania gospodarcze. Dlatego

„musimy baczyć, aby w tej sytuacji Ojczyźnie naszej przysporzyć siły i mocy i chwały. By nie narażać Jej na najmniejszy uszczerbek moralny czy materialny.

W tym celu koniecznością chwili jest zespolenie wszystkich sił Polski dla obrony kraju.

W tym zespoleniu nie może zabraknąć pracowniczego ruchu zawodowego".

Współpracę tę — jak wyobraża sobie autor — winna inteligencja pracująca prowadzić przez uświadamianie najszerszych warstw ludności o konieczności współdziałania ludności cywilnej w czasie wojny, przez przygotowanie siebie i innych do obrony czynnej i biernej, przez przeciwdziałanie w miarę możności destrukcyjnej robocie obcych agentur zwłaszcza na terenach pogranicznych. I trzeba być stale gotowym, by w decydującym momencie móc iść do razu śmiało na spotkanie wypadków.

„To też na każdym kroku przy równoczesnym ugruntowywaniu panującej w Polsce atmosfery spokojnego oczekiwania rozwoju wypadków dziejowych musimy tę naszą gotowość bojową wzmacniać i rozwijać".

W rozumieniu tej konieczności C. K. P. już opracowuje współdziałając z kompetentnymi czynnikami wielki program uruchomienia całej warstwy pracowniczej do współdziałania w dziele przysposobienia do obrony Polski".

Rw.

Z wydawnictw

W 25-lecie Czynu Legionowego ukaże się staraniem Okręgu Stołecznego Związku Legionistów Polskich praca biograficzna o Komendancie sekretarza Redakcji Biuletynu Okręgu, Z. Jana Tyszla, p. t. „Piłsudski" z przedmową Komendanta Naczelnego Zw. Legionistów Pol., min. J. Ulrycha.

Administracja wydawnictwa, chcąc umożliwić najszerszym warstwom społeczeństwa nabycie tego dzieła, rozpisuje przedpłatę po cenach ulgowych, umożliwiając spłaty ratalne.

Cena za egzemplarz w wydaniu popularnym wynosi w przedpłacie zł 14.—, a w wydaniu luksusowym — zł 20.—. Wpłaty można uskuteczniać ratami, tak jednak, aby cała należność uiszczona została do dn. 3.VIII. rb. Przedpłatę przyjmuje administracja wydawnictwa: Zakłady Druk. i Introlig. „Wspólnota" E. Czarnecka i S-ka sp. z o. o. w Warszawie, ul. Wspólna 47-a.

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian do rękopisów. Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się

Redaktor: ROMAN WÓJCIK **Wydawca: ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW PZUW**

Adres Redakcji i Administracji: Kopernika 36/40, tel. 2-79-06; 2-11-49.

555 — Wykonano w Zakładach Drukarskich W. Piekarniaka. W-wa, Dobra 58, tel. centr. 644-59 i 592-40.